PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 75 (772) SOBOTA DNIA 17 WRZEŚNIA 1932 ROKU ROK XII

W sobotę Kusociński - Pilpola

POLSKA CZY WŁOCHY

Reprezentacje pięściarskie staja w niedzielę 18.IX do pierwszej międzypaństwowej rozprawy na ringu w Poznaniu

20 lat Wacława Kuchara dla sportu. Niedziela ważkich rozstrzygnięć ligowych

Nowa lista Wallis Myersa



OSEMKA REPREZENTACYJNA PIĘŚCIARZY POLSKICH NA MECZ Z WŁOCHAMI 18.IX W POZNANIU
Od lewej wg. wag: Kazimierski (War.), Polus, (Poz.), Rudzki (Śl.), Sipiński (Poz.), Garncarek (Łódź), Chmielewski (Łódź), Wystrach (Śl.) i Konarzewski (Łódź).

W niedzielę dn. 18 b. m. odbędzie się w Poznaniu w cyrku Olimpja pierwszy mecz międzypaństwowy Polska — Włochy, P. Z. B. sprowadził do Polski kosztem 11.000 zł. drugi garnitur bokserów italskich, których kieszenie nabije nadto pieniędzmi, gdyż Włosi 15 b. m. walczą w Pradze i w ten sposób już Czesi pokryją koszta wyjazdu do Polski.

Drugi garnitur jest to zresztą nazwa tyko papierowa. Poziom boksu włoskiego jest bowiem tak wysoki, że olimpijczycy zdobyli prawo wyjazdu do Ameryki dopiero zaciętej walce. To też bokserzy, którzy zjeżdżają do Poznania, nie mają może nazwisk o wyrobionej marce, mają jednak napewno klasę równą Bianchinim, Alessandrim, Rovatim itd.

Włosi wysyłają do Polski skład następujący: w. musza: Giovani Masela. Należał on do obozu przedolimpijskiego, który obejmował 30 pięściarzy i trenował pod okiem Garzeny. W eliminacjach uległ nieznacznie na punkty Rodriguezowi. Pokonał Freya (Bawarja).

W. kogucia: Uldefico Sergo, mistrz północnych Włoch, uległ nieznacznie na punkty olimpijczykowi Mellisowi.

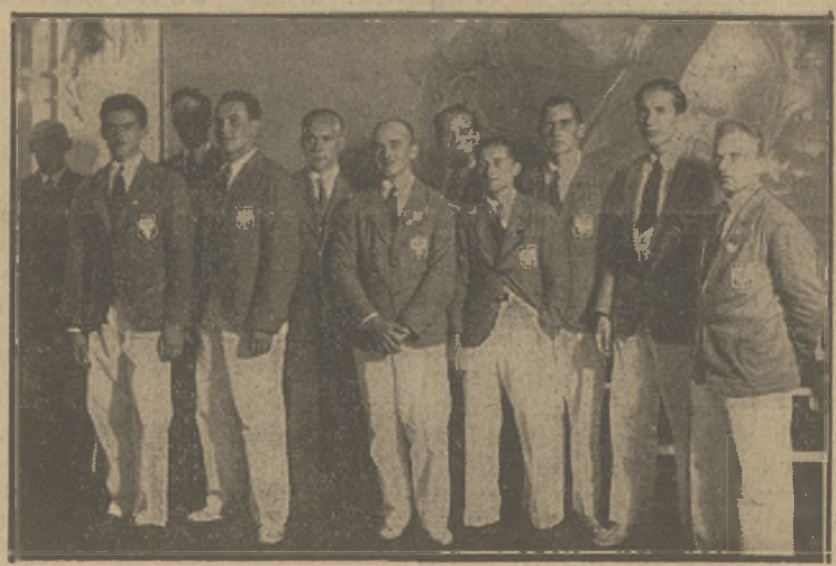
W. piórkowa: Aldo Balerini, mistrz północnych Włoch, przegrał nieznacznie na punkty ze znakomitym olimpijczykiem Alessandrim, zremisował z Szabo, przegrał z Czechem Krumplerem i Niemcem Schleinkoferem.

W. lekka: Libero Missirini; pokonał Gerbera (Francja), Baumgartena (Szwajcarja), Cogliati (Francja), Kuglera (Bawarja) i Badera (Bawarja). Przegrał nieznacznie z Bianchinim.

W. półśrednia: Alfredo Oldoni; mistrz Ligurji i Włoch północnych. W turnieju przedolimpijskim przegrał z olimpijczykiem Fabronim.

W. średnia: Alfredo Neri; w eliminacjach przegrał nieznacznie z Longinottim; pokonał nokautem Braunsa (Francja), Comina (Szwajcarja), Hekestallera (Niemcy). Zremisował z Szigetim i Dürrem; przegrał z Leidmanem (Bawarja).

W. półciężka: Primo Bassi; przegrał z mistrzem Europy Rossim, z Figgem (Bawarja), Holtzem (Szwecja), zremisował z Kerim (Węgry) i Michaelsenem (Danja); pokonał Spanga (Szwecja) Alsonsa (Szwecja i Nielsena (Danja).



OLIMPIJCZYCY - WIOŚLARZE W LOKALU W. T. W.
zaraz po triumfalnym „wjeździe" całej ekspedycji do Warszawy. W środku dyr. Lenartowicz, a nieco z tyłu (na lewo) wiceprezes P. Z. T. W. inż. Alfred Loth.

W. ciężka Giuseppe Laura; przegrał z mistrzem Europy Rovatim (Włochy); pokonał Ewersa (Niemcy), Holschera (Niemcy) i Schweitzera (Bawarja); zremisował z Schillerem (pogromcą Ambroza) i z Körösim (Węgry).

Tej świetnej ósemce włoskiej przeciwstawia Polska skład następujący: w. musza Kazimierski, rezerwa Górecki; w. kogucia Polus, rez. Spodenkiewicz; w. piórkowa Rudzki, rez. Goss; w. lekka Sipiński, rez. Zachlod; w. półśrednia Gancarek, rez. Arski; w. średnia Chmielewski, rez. Karpiński; w. półciężka Wystrach, rez. Wurm; w. ciężka Konarzewski, rez. Wocka.

Skład nie może budzić zastrzeżeń. Zawodnicy rozpoczynają dopiero sezon, nie mają w r. b. walk między sobą są raczej nie w formie; kłócić się w tych warunkach, czy powinien walczyć Majchrzycki, czy Chmielewski itd. byłoby nonsensem. Trudno też mówić o naszych szansach, skoro przeciwnicy są niemal nieznani i brak zupełnie materjału porównawczego.

Powinniśmy odegrać poważną rolę w sześciu lżejszych wagach, gdzie obsada jest silna. Zwłaszcza Kazimierski, o ile nie odczuje robienia wagi, powinien być bardzo groźny. Polus i Sipiński, doskonali technicy, są bodaj że w najlepszej formie z drużyny. Nieustępliwy fighter Rudzki swą ambicją i zaciętością nadrobi różne braki techniczne i formy, Gancarek może zawsze liczyć na swój cios, a Chmielewski na swego ducha walki i agresywność. Wystrachowi i Konarzewskiemu nie rokujemy nadziei, gdyż Włosi własnie w wagach ciężkich mają najlepsze siły.

Rezultat spotkania osłonięty jest zupełną tajemnicą. Jedno jest pewne: walki będą interesujące i zacięte.



POR. ROJCEWICZ 25 P. UŁ.
przyczynił się walnie do triumfów zespołu polskiego w Rydze.



WISŁA — LEGJA 3:2
Jak widać na zdjeciu dobrowolnie piłki sobie nie ustepowano.

9-go Października

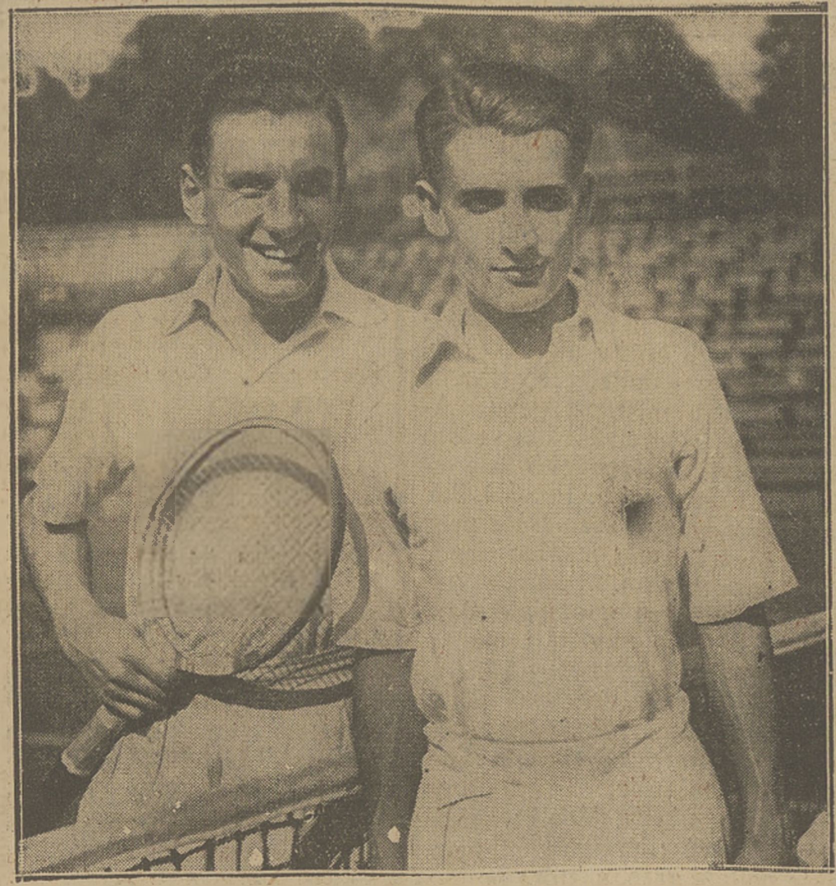
Cracovia gra w Berlinie

Jak się dowiadujemy, zostały sfinalizowane pertraktacje w sprawie wyjazdu Cracovii do Berlina. Białoczerwoni wyjeżdżają do stolicy Niemiec, gdzie spotkają się z mistrzem Berlina — Tennis Borussia w dniu 9 października. Wyznaczony na ten termin mecz ŁKS — Cracovia został za porozumieniem obu klubów przełożony. Kierownikiem ekspedycji Cracovii jest p. red. Juljusz Leo.

W związku z tak ważnem zadaniem, jakie czeka Cracovię, byłoby wskazanem, aby PZPN zezwolił na udział w barwach Cracovii Kossokowi, który przebywa stale w Krakowie i trenuje w Cracovii, a znajduje sie w bardzo dobrej formie, nie ulega bowiem wątpliwości, że wynik w Berlinie posiada dla sportu polskiego bardzo ważne znaczenie.



BELGIJCZYCY BUYSSE I BILLIET
wygrali 100 klm. wyścig w Berlinie przed para Funda i Maidorn.



ANGLICY PERRY I AUSTIN
musieli zadowolić się dalszemi miejscami w mistrzostwach Ameryki.



100 KLM. ZA TANDEMEM
Szosowy wyścig asów w Longchamp wygrał Ernest Terreau w 2 g. 1 m. 44 sek.



CZYSZ WYGRYWA 100 MTR PRZED ŁOPACKIM
podczas czwórmeczu lekkoatletycznego w Poznaniu. Z tyłu Stawiński (W.) i Oszast (Cr.).

Czesi przed meczem z Polską

Jacy przeciwnicy czekać będą naszych lekkoatletów w Pradze

Brno, we wrześniu.

Wcale nie różowo zapatrują się Czesi na nadchodzący mecz lekkoatletyczny z Polską. Tegoroczny tutejszy sezon lekkoatletyczny był z powodu Olimpjady jeszcze bardziej ubogi niż nasz, tak, że formę wybrańców opierać można na niewelu imprezach. Mistrzostwa Republiki które odbyły sie w Brnie nie wykazały żadnych specjalnych zmian w szeregach czeskich zawodników chyba tylko wielki spadek ogólnego poziomu. Wiele więc kłopotów ma Cs. A. A. U. z ustalenie składu, który przedstawiać będzie się prawdopodobnie nastepująco:

W sprintach supremacja Engla jest tak wybitna, że niema nowy o zachwianiu jego miejsca w reprezentacji. 100 m. biega on w 10.6, a 200 m. w okolicach 22 sek., choć w Budapeszcie osiągnał już nawet 21,6. Engel jednak nie jest ostatnio w formie. Znacznie gorzej przedstawia się sprawa z drugim. W mistrzostwach na dalszych miejscach usadowił się Heyduk który też brany jest w rachube obok Svatosza i Protze.

Heyduk przed tygodniem po międzynarodowych zawodach osiągnał 11 sek., inni robią 11.1. Na 200 najlepszy z nich znów jest Heyduk który na mistrzostwach osiagnał 23,3, a w Budziejowicach nawet 23 sek. Faworytem w obu sprintach jest Engel, nie znaczy to jednak, żeby Trojanowski II nie miał szans w walce z Czechami.

400 m. powinno być najciekawszą konkurencją zawodów, o ile Czesi będą w swej wiosennej formie. Na mistrzostwach Republiki po zaciętej walce Knenicky o dłoń pokonał Fischera w czasie 49.5.

Wchodzą jeszcze w rachubę Jan Novotny i inż. Bartl, biegnący 400 w granicach 51 s.

800 m. biegać będzie z pewnością zeszłoroczny zwyciezca katowicki dr. Drozda, który w r. b. na zawodach w Kopenhadze osiągnał 1:57,3, drugim reprezentantem winien być rekordzista czeski na tym dystansie Schindler, który znów powrócił do czynnego życia sportowego, a czasy w granicach 1:58 — 59 powinien osiągnać. Pozatem liczyć się trzeba jeszcze z Novotnym i Dvorskym, których możliwości obracają sie w okolicach 1:59.

Na 1500 m. w razie startu Kusocińskiego kwestja jest dla Czechów beznadziejna. Dotad żaden z nich jeszcze granicy 4 m. nie przekroczył. Mistrzostwo wygrał dr. Drozda w czasie 4:05.9 przed Hoszkiem i Strnisztiem 4:08.9. Na miejsce w reprezentacii liczyć mógłby jeszcze przy znacznej poprawie formy Szimek, który jednak przed tygodniem uzyskał tylko 4:085.

5000 m. też nie sprawia kłopotu Czechom. Koscak z swoimi 15:30 powinien myśleć by nie znaleźć sie na trzeciem miejscu nawet za Hartlikiem. Drugim reprezentantem Czechosłowacji bedzie Slezacek, Mahacek albo Täubl, którym jedna wielka trudność sprawia uzyskanie 16 min.

110 pł. jest ciagle jeszcze domeną weterana Jandery, który mistrzostwo zdobył w b. r. w 15.4 przed Komankiem—16,5. Lepsi od ostatniego są jednak Bauer i Lipszik 16,1. Konkurencję te powinni Polacy rozstrzygnać na swoja korzyść. Tak samo zreszta jak i na 400 m. pł. gdzie Kostrzewski i Maszewski lub Drozdowski winni wykazać swą wyższość nad Lipcikiem, Korbelem lub Kratkym. Czasy ich obracają sie w granicach powyżej 59 sek. a raz tylko w ub. r. w Katowicach niewystawiony Szourek osiągnał 57.1 s.

W sztafecie 4x100 sytuacja jest niejasna. Sztafeta Pragi miała w r. b. w Kopenhadze 43,2 co powinno jej starczyć na zwycieżenie polskiej. Do sztafety przewidziani są: Engel, Svatosz, Protze i Fiszer.

Zarówno ta jak i nastepna sztafeta 4x400 sa nadal bodaj czy nie najciekawszymi punktami zawodów. Czesi najprawdopodobniej wystawią do sztafety Knenickiego, Fischera, Bartla i Kratkiego, Novotnego lub Kubicka, obsada jest niezwykle groźna. W ub. roku biegła prawie ta sama sztafeta z Novotnym zamiast Bartla i uzyskała rekord wynoszacy 3:24,5.

W skoku w dal jedynym Czechem przekraczajacym 7 m. jest Hoffman. Drugim reprezentantem powinien być Markl lub Komanek, których najlepsze skoki i to w ub. roku nie wyniosły wyżej jak 6,80 i 6.50.

Wwyż Pławczyk nie powinien obawiać się konkurencji skaczących 188, Horaka. Kratkiego lub też Palitschka, Kühmunda czy Zamisa. Na mistrzostwach Palischek uzyskał 175, a Kühmund 170.

Tyczka to numer popisowy Korejsa, który przeszedł już nawet 4 m. co mu chyba powinno starczyć na zwyciestwo. Sznajder i Kluk powinni usadowić sie przed nastepnym Czechem Votavą czy Kodadą uzyskującymi 3,60. Następni Klasek i Petricek skaczą już tylko 3.50.

Rzut kulą z racji pojedynku Douda-Heljasz będzie atrakcia zawodów. Drugim obrońca barw czeskich będzie albo Vitek którego zeszłoroczny rekord życiowy wynosi 15,01 lub Hampapa — 14,54.

W dysku Douda w r. b. uzyskał najlepszy wynik 45.11 choć w ub. roku rzucał już 45.50 a Vanouczek nawet 45.76. Ostatni w b. r. uzyskał nie więcej jak 43.25.

W rzucie oszczepem Turczyk i Mikrut są faworytami na pierwsze miejsce choć nowy rekord czeski jaki Chmielik ustanowił na mistrzostwach wynosi 61.46. Vizy uzyskał 56,59; brakło natomiast na mistrzostwach Vitka. który w ub. roku miał wyniki około 58 m. Novak jest jeszcze słabszy.

Ostateczny skład ustalony zostanie po eliminacjach w dn. 17 i 18 w Pradze.

Papierowe obliczenia wskazują, że znów o zwyciestwie zadecydują sztafety z których o ile wygramy tylko jedną, powinniśmy zwyciężyć z różnicą najmniej 15 pkt. a ile natomiast sztafety przegramy, przegramy też i mecz z różnicą 5 pkt.

m. fip.

Ustawienie składu reprezentacji lekkoatletycznej na wielkie tourne po krajach Europy środkowej napotyka na niespodziewane trudności. Kusociński chce biegać tylko długie dystanse a Kuźmicki ma kłopoty z uzyskaniem zwolnienia z wojska, Maszewski ma zaś chore ścięgno. Mamy jednak nadzieje, że wszystkie te sprawy uda się rozwiązać pomyślnie. Trzy mecze międzypaństwowe w Pradze, w Wiedniu i w Budapeszcie posiadają zbyt wielkie znaczenie dla sportu polskiego, aby można nie wygrać wszystkich atutów, prowadzących do zwycięstwa. W reprezentacji nie powinno zabraknąć nikogo z najlepszych, zawodnicy muszą być w doskonałej formie i dać z siebie wszystko.

Mecz Polska — Austrja w Wiedniu (środa 28 b. m.) odbędzie się przed spotkaniem dwa teamów piłkarskich A i B. które bedzie podstawą do zostawienia reprezentacji na mecz z Węgrami.

Na zawodach w Budziejowicach startowało szereg zawodników, którzy będa niebawem przeciwnikami w meczach międzypaństwowych. Oto wyniki: 100 mtr. Lechner (Aus) 10.8, 2) Engel (Cz), 200 mtr. Engel 22,8, 2) Hajduk (CZ) 23 sek.; 400 mtr. Fiszer (CZ) 50,3, 2) Gudenus (A) 51 sek.; 800 mtr. Drozda (CZ)) 1:59.9, 2) Puchberger (Aus) 2:00.5; dysk Douda 43.45, skok wwyż Krakty 178, tyczka Holler 355, 2) Klasek 340, wdal Hoffman 709, 2) Lackinger (Aus) 667; oszczep Klassek 56.34, 2) Bezwoda (A) 56.27 1500 m. Hoschek 4:08.2, 2) Schimek 4:08,5, 110 m. płotki Langmayr (Aus) 15 sek., 2) Jandera 15.9; kula Douda 15,39,4 x 100, Praga 44,6; 4x 400 Praga 3:30.

50.71 dyskiem rzucił Winter na zawodach w Colmarze. Noel miał „tylko" 48.15 Philippon skoczył wwyż 192.

Nr	93 mecze / 323 bramek	Cracovia	Pogoń	Legja	Ł.K.S.	Warta	Wisła	Warszaw.	Ruch	Garbar.	22 p. p.	Czarni	Polonia	gier	wygrane	remis	porażki	bramki zdobyte	bramki stracone	punkty zdobyte	punkty stracone
1	Cracovia	T	2:1	1:0	3:1	2:3	2:2 3:0	6:0 5:1	1:1 1:3	5:0 0:4	3:1	3:0 4:1	6:2 2:2	17	11	3	3	49	22	25	9
2	Pogoń	1:2	A	2:1 0:0	1:0	2:1	1:0	0:1 2:0	1:3	1:2	3:0 4:2	3:0	3:0 2:0	15	10	1	4	26	12	21	9
3	Legja	0:1	1:2 0:0	B	2:1	5:1	1:0 2:3	2:3 1:2	2:1	1:1	1:0	4:0 2:0	5:1	15	8	2	5	29	16	18	12
4	Ł.K.S.	1:3	0:1	1:2	E	2:0	2:0 1:2	1:1	6:0 0:3	1:1	4:1 2:1	3:0 1:1	2:2 3:1	16	7	4	5	30	19	18	14
5	Warta	3:2	1:2	1:5	0:2	L	8:3	0:0	3:0 2:1	3:4 4:2	2:3 7:2	1:0 0:2	1:2 2:0	16	8	1	7	38	30	17	15
6	Wisła	2:2 0:3	0:1	0:1 3:2	0:2 2:1	3:8	A	6:0	1:1	2:1	5:2	3:0	1:0	14	7	2	5	28	24	16	12
7	Warszaw.	0:6 1:[illegible]	1:0 0:2	3:2 2:1	1:1	0:0	0:6	L	1:4 1:0	2:4	2:2	3:0	2:1	15	6	3	6	19	34	15	15
8	Ruch	1:1 3:1	3:1	1:2	0:6 3:0	0:3 1:2	1:1	4:1 0:1	I	0:0 2:0	1:2	2:2	1:2	16	5	4	7	23	25	14	18
9	Garbarnia	0:5 4:0	2:1	1:1	1:1	4:3 2:4	1:2	4:2	0:0 0:2	G	1:2	1:2 1:2	5:1	15	5	3	7	27	28	13	17
10	22 p. p.	1:3	0:3 2:4	0:1	1:4 1:2	3:2 2:7	2:5	2:2	2:1	2:1	O	3:0 2:1	1:2	15	5	1	9	24	38	11	19
11	Czarni	0:3 1:4	0:3	0:4 0:2	0:3 1:1	0:1 2:0	0:3	0:3	2:2	2:1 2:1	0:3 1:2	W	3:0	17	4	2	11	14	36	10	24
12	Polonia	2:6 2:2	0:3 0:2	1:5	2:2 1:3	2:1 0:2	0:1	1:2	2:1	1:5	2:1	0:3	A	15	3	2	10	16	39	8	22

O prymat i o miejsce w Lidze

Cracovia czy Pogoń-Polonia czy Czarni. Decydujące mecze niedzielne we Lwowie i w Warszawie

Nieoczekiwana porażka Cracovii w meczu z Garbarnią nietylko zrównała lidera tabeli pod względem ilości punktów straconych z depczącą mu po piętach Pogonią, lecz ujawniając możliwość tak raptownego załamania się krakowian, wzmocniła niepomiernie i moralną pozycję zespołu lwowskiego.

Atut ten, w przededniu pojedynku niedzielnego obydwu rywalek we Lwowie, posiada kolosalne znaczenie. Wszak mecz Cracovia — Pogoń, to od lat starcie dwu systemów gry w piłkę nożną, to rywalizacja dwu poziomów ambicyj sportowych. Wychodził z tej walki zwycięsko niemal zawsze ten, kto potrafił rzucić na szalę przedewszystkiem większe walory psychiczne.

Dziś niewątpliwie przewaga ta jest po stronie Pogoni. Własne boisko stwarza dla niej specjalnie korzystne warunki. Wszak we Lwowie strzelono Pogoni w r. b. tylko jedną bramkę, wszak nikt nie zdołał jej tu pokonać!

Na meczu z Cracovią filar lwowian, Wacław Kuchar, obchodzić będzie 20-lecie gry w barwach swej drużyny i zechce za wszelką cenę poprowadzić ją do nowego zwycięstwa, które w efekcie może dać mistrzostwo Ligi.

Cracovia staje przed bardzo trudnem zadaniem. Przegrana nie odbiera jej jeszcze przodownictwa w tabeli, lecz tylko z racji większej ilości rozegranych meczów. Remis — będzie już sukcesem krakowian, a ewentualne zwycięstwo — otworzy im znowu drogę do mistrzostwa.

O inną stawkę, bardziej może ważką dla egzystencji klubów, walczyć będą równocześnie w stolicy Czarni i Polonia.

Co za smutny los kazał tym dwu najstarszym drużynom swych miast stoczyć się tak nisko w hierarchji piłkarskiej?...

Czarni znaleźli się w tej pozycji nie z winy swych umiejętności na boisku. Gdyby nie 7 pkt. stracone przez nich za pamiętną „aferę Żurkowskiego", lwowianie zajmowaliby dziś 3-cie miejsce w tabeli, z 19-ma pkt. przed Legją. To też drużyna Czarnych nadal jest jedną z najtwardszych w Lidze, czego dowiodła ostatnio, bijąc pogromczynię Garbarni — Wartę 2:0.

Z Polonią jest znacznie gorzej. Nikt jej w tym roku punktów przy zielonym stole nie ujmował. To, co straciła ona, było wynikiem tylko słabego poziomu gry. A szczęście nie chciało iść z pomocą.

Jeżeli warszawianie chcą uczynić ostatni wysiłek celem uratowania się od spadku z Ligi, muszą pokonać przedewszystkiem bezpośredniego rywala — Czarnych. Atutem Polonii jest własne boisko. Dzwonem alarmowym dla graczy musi być rzut oka na stan tabeli!

Trzy inne mecze niedzielne, aczkolwiek b. ciekawe, bledną wobec wspomnianych wyżej zmagań o prymat i miejsce w Lidze.

Garbarnia wypróbuje swą świetną formę na Legji w Krakowie. W stolicy wynik brzmiał 1:1, obecnie — faworytem muszą być gospodarze. Logika rozgrywek wymaga zresztą polepszenia pozycji Garbarni, która reprezentuje bądź co bądź najwyższą naszą klasę piłkarską.

Bezpośredni sąsiedzi w tabeli Warta i Ł.K.S., rzucą kości na boisku poznańskiem. której z nich przypadnie w udziale 4-te miejsce. Zakrawa coś na to, że mimo znanej gościnności, Warta zatrzyma dwa punkty dla siebie. Byłby to rewanż za Łódź (0:2) i pocieszenie za porażkę z Czarnymi, jeżeli ratunek „bliźniego" w opresji nie jest dostateczną osłodą niepowodzenia.

Na Śląsku zmierzy się Ruch z Wisłą i zadecydują, czy nierozstrzygnięty wynik w Krakowie 1:1 był sprawiedliwy.

Wszystkie mecze niedzielne będą bodaj ostatnią próbą formy poszczególnych graczy przed spotkaniami z Rumunją i Łotwą dn. 2 października. Składy drużyn kpt. związkowy p. Józef Kałuża ustawi prowizorycznie zapewne już w przyszłym tygodniu, a będzie to praca nielada.

Sedziowie niedzielnych meczów ligowych są nastepujący: Polonia — Czarni p. Sznajder. Garbarnia — Legja p. Krajcarek. Pogoń — Cracovia mjr. Loth, Warta — ŁKS p. Arczyński, Ruch — Wisła p. Wieczysty.

O wejście do Ligi grają w niedzielę: ŁTSG — Legja w Łodzi. Polonia — Gwiazda w Bydgoszczy. Warta — Podgórze w Zawierciu. Hasmonea — Polonia w Równem, 76 p. p. — 1 p. p. w Grodnie.

Czulak, a nie Artur, zdobył pierwsza bramke na meczu Wisła — Legja w Warszawie.

Deutschmann, lewy pomocnik ligowej Pogoni, obchodzić bedzie w niedzielę w ramach meczu z Cracovia uroczystość dziesięciolecia gry swej w barwach macierzystego klubu. Tak więc Pogoń uczci równocześnie dwóch jubilatów.

Po wyeliminowaniu mistrza okręgu śląskiego z dalszych rozgrywek o wejście do Ligi P. Z. P. N. zwraca się całe zainteresowanie śląskich zwolenników piłki nożnej na rozgrywki lokalne o mistrzostwo okręgu, które, zgodnie z statutem, odbywają się w dwóch serjach: jesiennej i wiosennej. System ten ma przynieść zdaniem zarzadu Śl. O. Z. P. N. renesans śląskiego piłkarstwa. W nadchodzącą niedziele odbędą się nastepujące rozgrywki śląskiej ligi okręgowej: K. S. 07 Siemianowice — K. S. Chorzów i K. S. Naprzód Lipiny—Amatorski KS.

Radom. 22 p. p. — ZTGS 3:2. Ligowcy w osłabionym składzie zawiedli; 22 p. p. — RKS 3:1. Goście grali lepiej. Gra otwarta. Sokół — Strzelec 3:1.

Frankie Parker - Franio Pajkowski

Karjera nowego wirtuoza rakiety

Amerykański firmament gwiazd tennisowych wzbogaca się co roku. Właśnie sygnalizują nam z za oceanu nowego gracza, który talentem swym przyćmił nawet samego Vinesa. Tą wschodzącą gwiazdą jest Frankie Parker.

Karjera jego jest tak oszałamiająca, że wielu odnosi się do niej z niedowierzaniem. A nas, Polaków, nieprawdopodobna historja dojścia do sławy Parkera powinna specjalnie zainteresować.

Frankie Parker liczy dziś zaledwie 16 lat, a jest rodowitym... Polakiem, jego prawdziwe nazwisko brzmi Franciszek Pajkowski.

Pierwsze jego lata nie były szczęśliwe. Ojciec, z zawodu szofer, ledwo zarabiał na utrzymanie. Gdy Franio ukończył pierwszy rok żywota, ojciec jego zginął w katastrofie automobilowej, a na chorowitą matkę spadł obowiązek wyżywienia sierotek. Dwoje z nich do dziś dnia pracy jeszcze nie znalazło, jedna pracuje w małej restauracyjce.

Karjera tennisowa Franka jest już dość długa. Nie miał jeszcze 10 lat, gdy na podwórzu wśród starych gratów znalazł starą, rozklekotaną rakietę. Sam ją sobie naprawił, a zaopatrzywszy się w piłkę, rozpoczął na podwórzu wielkiego czynszowego domu „trening". Miał talent, bystre oko, spryt i prawdziwą polską zaciętość, co ze zmiennem powodzeniem pozwoliło mu później brać udział w turniejach dla dzieci w parkach miejskich. Tymczasem Franek nieco podrósł i musiał zarabiać na życie.

Śniąc o sławie Tildena czy Johnstona, sprzedawał mały Franek po ulicach gazety, odnosił też graczom golfa ich przybory, do gry, a przed wieczorem zawsze uciekał na kort.

Tu też nastąpił zasadniczy zwrot w jego życiu. Tu bowiem pewnego dnia ujrzał go znany amerykański trener Mercer Beasley. A mister Beasley ma bystre oko. On to wyłowił i własnemi rękoma wykierował na sławy Ellswortha Vinesa, Suttera, Wilmer Allisona itd. i jemu też wpadł w oko owego dnia Franek. Postanowił on zająć się tym talentem z bożej łaski i przedewszystkiem postarał się zapewnić mu utrzymanie. Swemi wpływami spowodował, że Pajkowskim zajął się bogaty Amerykanin, który go wkońcu zaadoptował.

I tak z powierzchni amerykańskiego bruku znikł Franciszek Pajkowski, a narodził się Frankie Parker. Było to przed czterema laty. Oddano go do pensjonatu, by obok tennisa nabył i zasad bon-tonu, potem posłano go do szkoły, a nad każdym jego krokiem czuwał Beasley, który Frankowi przepisał nawet specjalną dietę.

Przed trzema laty Franek już jako Parker wziął udział w turniejach dla juniorów, a w ubiegłym roku zdobył mistrzostwo St. Zjednoczonych dla juniorów.

W tym roku zrobił jeszcze wielkie postępy i stał się już graczem pełnowartościowym. Z początkiem sezonu był już groźnym dla czołowych tennisistów amerykańskich. W pobitem polu znaleźli się Coen, Loti i potężny dwumetrowy Stoeffen. Lott sklasyfikowany w ub. roku na drugiem miejscu na liście amerykańskiej, po raz wtóry uchylić musiał czoła przed młodym Polakiem na mistrzostwach Kanady w Ottawie, ulegając 6:2, 1:6, 5:7 i 2:6, oddając tytuł mistrza Kanady w jego ręce.

Następnie pokonał też w finale mistrzostw półn. Karoliny — Burwella 6:3, 6:3, 8:6.

Już widziano w Parkerze pogromcę Vinesa i bohatera przyszłorocznych bojów o Davis-cup, ale zapały ostudziły się trochę na ostatnich mistrzostwach Ameryki, w których Parker nieco rozczarowł. Nadspodziewanie uległ on Lottowi 4:6, 1:6, 6:4, 2:6, co fachowcy tłumaczą sobie przemęczeniem i małą jeszcze odpornością psychiczną.

Bo Parker gra wspaniale. Serwis niezwykle szybki i mocny jest jego najsilniejszym punktem. Świetnie operuje długiemi, plasowanemi piłkami, któremi goni przeciwników po korcie. Gra bardzo regularnie. Przy siatce jest nieco słabszy. Wielką zaletą jego jest też niezwykłe tempo, jakie nadaje grze, a które pozwala mu trzymać iniciatywę w swoich rękach. Bystrość umysłu pozwala mu wybrać zawsze odpowiednią taktykę.

Takich zalet w 16 roku życia nawet Vines jeszcze nie posiadał.

JAN ERDMAN

Szefowie ekspedycji olimpijskiej

Na „Pułaskim", 4 września 1932.

To bardzo niebezpieczny temat. Wiem o tem i boję się go, ale piszę.

Bo przecież niepodobna pominąć milczeniem pracy czterech kierowników ekspedycji olimpijskiej. Pracy niezawsze udanej, ale zawsze trudnej i niewdzięcznej. Niepodobna przejść do porządku dziennego nad tymi, którzy wywarli wpływ decydujący na rezultaty naszej reprezentacji.

Tembardziej, że przy rybce na „Pułaskim", w dzikich stepach Arizony, nad rwącem Colorado, w spokojnem Olympic Village i na przyjęciach polonii — wszędzie znajdował się taki frant, który odciągał mnie na bok i ze świetem oburzeniem szeptał:

— Pan to widział? Mam nadzieję, że napisze pan o naszem kierownictwie w „Przeglądzie"...

Obiecywałem solennie, choć nie zawsze wiedziałem, o co zaperzonemu jegomościowi chodzi. Dopiero w czasie dłuższej konferencji wychodziło na jaw, że kolega z prawej strony dostał większą pomarańczę, albo że mistrz został wymieniony przy „prezentacji" na drugiem miejscu!

Takie tragedje zdarzały się wszędzie. Rozsypaliśmy łzy perliste po całym kontynencie Ameryki Północnej, utopiliśmy niejedną głośną skargę w falach Atlantyku...

O kierownictwie napiszę tylko to, co widziałem sam w czasie dwumiesięcznej podróży.

Stało się bardzo źle (podkreślałem to w jednej z moich wstępnych korespondencyj), że kierownictwo wyprawy olimpijskiej wymknęło się w decydującej chwili z rąk Pol. Komitetu Olimpijskiego. Jest rzeczą logiczną, zrozumiałą i konieczną, by rozpoczęte przez PKO prace zostały przez niego doprowadzone do finału. Tymczasem na głównego kierownika wyprawy wypadło prosić człowieka, który od kilku lat przebywa poza krajem, stracił bezpośredni kontakt z polskim sportem i stoi zdala od codziennych kłopotów naszych organizacyj.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że p. Witold Hulanicki, konsul polski w Londynie, nie spełnił swego zadania. Przeciwnie: p. Hulanicki wykazał, że przy wrodzonej intuicji można w niesłychanie krótkim czasie wczuć się w nową sytuację i doskonale opanować sprężyny nieznanego sobie mechanizmu. Ale poco zmuszać zdolnego mechanika do nieproduktywnego wysiłku? Czy nie byłoby rzeczą właściwszą postawić u steru człowieka, który w ciągu ostatnich kilku lat nie wypuszczał maszyny z ręki...

To są pytania czysto retoryczne. Stawiając je, myślimy już o Berlinie. W Los Angeles mieliśmy konsula Hulanickiego i jesteśmy z niego zadowoleni.

Kierownik ekspedycji („manager" w nomenklaturze amerykańskiej) zaimponował mi dwiema cechami: jest człowiekiem taktownym i kulturalnym. Ilu scen, ile przykrości uniknęliśmy dzięki tym zaletom naszego kierownika! Jednem sprytnem podejściem, jednem słowem umiał zgasić bunt, pokonać wroga, ujarzmić przeciwnika.

Przypomina mi się taki mały obrazek z Red Desert. Jedziemy przez tę pustynię już trzy doby Piasek na krajobrazie, piasek w łóżku, piasek w jedzeniu. Język kołkiem staje przy tych wymyślnych potrawach amerykańskich. Cała przyjemność — to napoje z lodem (cold drinks) i lody.

I wówczas kierownik ekspedycji po porozumieniu z lekarzem wydaje rozkaz, który oby mu w gardle ugrzązł:

— Żadnych lodów. Żadnych zimnych płynów. To grozi choroba żołądka!

Przy stolikach wybuchł bunt. Więc mamy umierać na pustyni? Przecież więcej stracimy sił w tym wagonie restauracyjnym, niż w czasie najostrzejszej choroby żołądkowej. Nie jesteśmy dziećmi, żeby nam ktoś menu układał! Każdy z nas sam wie, co mu szkodzi, a co jeść wolno...

I tak dalej, i tak dalej. W miarę jak podnosi się temperatura powietrza w wagonie, zbliża się moment wrzenia w grupie zawodniczej. Wreszcie przy odleglejszym stoliku ktoś zdecydował się zamówić porcję ice-creamu.

Trzeba nieszczęścia — zauważył to konsul Hulanicki. Spokojnie podszedł do zawodnika, nachylił się nad nim i jął przemawiać tonem spokojnej perswazji, głosem cichym a słodziutkim:

— Panie kapitanie, niech pan odstawi te lody... Przecież pan słyszał, doktór obawia się o panów zdrowie. Nie chodzi tu o pana, bo pan sam wie, co trzeba jeść, ale o młodszych zawodników, którym przecież nie mogę zabronić lodów, skoro pozwolę jeść panu kapitanowi... Widzi pan, ja nie jestem zawodnikiem, nie obawiam się o swój brzuszek, a mimo to dla solidarności nie jem lodów. Niech pan to zrobi dla mnie, panie kapitanie. Bardzo panu dziękuję!

Podał mu rękę, uścisnął i wrócił na miejsce. I nikt już więcej nie próbował zamawiać smacznego, chłodnego ice-creamu.

Takt, umiejętność współżycia i kultura osobista cechowały postępowanie p. Hulanickiego przez cały czas pobytu w Olmpi Village.

Cechy te, niezwykle przydatne przy kierowaniu naszym sportowym oddziałkiem, okazały się wręcz nieocenione w skomplikowanych stosunkach amerykańskich. Uzależnienie drużyny od kilku polskich organizacyj, które złożyły się na sprowadzenie „polskich sportowców", a potem wzięły się za łeb przy dyskontowaniu wdzięczności, stawiało kierownika drużyny w niesłychanie ciężkiej sytuacji. Jeden ukłon w niewłaściwą stronę, jedno czulsze spojrzenie lub słówko banalnej grzeczności mogło zachwiać całą kalkulację finansową ekspedycji! To nie jest przesada, tak było naprawdę i wybrnięcie z tych kłopotów uważać należy za wielki sukces osobisty konsula Hulanickiego.

Dla równowagi trzeba powiedzieć parę słów o wadach p. Hulanickiego, jako managera. Nie będzie ich wiele i przypisać je wypadnie raczej dystansowi, jaki dzieli Londyn od Warszawy, niż właściwościom charakteru kierownika.

Za największą wadę uważam mały trening p. konsula Hulanickiego na swem nowem stanowisku. Mały trening powoduje słabą wytrzymałość. Pod koniec dwumiesięcznego okresu wspólnego pożycia i rządzenia drużyną, p. Hulanicki był już widocznie zmęczony swą pracą i tęsknił za swojem środowiskiem. Pozatem brak ścisłego kontaktu z krajem odbijał się niekorzystnie na polityce kierownika. Jakby to powiedzieć... P. Hulanicki często zapominał, że ma do czynienia nie z angielskimi sportowcami, lecz z Polakami...

Kpt. Józef Baran był zastępcą kierownika głównego, kierownikiem technicznym ekspedycji i właściwym dowódcą grupy lekkoatletycznej. W czasie podróży morskiej p. kpt. Baran pełnił również obowiązki kierownika całej drużyny.

Ta różnorakość funkcyj nie wyszła na dobre. Kpt. Baran jest krańcowem przeciwieństwem konsula Hulanickiego. Trudno, nie każdy człowiek może być dyplomatą. A kpt. Baran napewno nim nie jest i nigdy nie będzie.

Jest szybki, impulsywny, często podniecony. Bez pomocy lupy można było śledzić powikłaną krzywą naprężonych jego nerwów. A nerwy dawały się we znaki obu stronom. Zwłaszcza wówczas, kiedy popędliwości i ostrego temperamentu kpt. Barana nie łagodził zimny tusz taktu i uprzejmości konsula Hulanickiego.

Na kpt. Baranie ciąży wielki zarzut obniżenia wyniku Wajsówny przez zaniedbanie dostarczenia odpowiedniego dysku.

W przekonaniu mojem bez względu na to, czy zmiana dysku odbijała się w większym lub mniejszym stopniu (a może nawet w żadnym, jak twierdzi kpt. Baran) na wyniku, najpierwszem przykazaniem kierownika było dostarczyć zawodniczce odpowiedni sprzęt. Tak jak sprawa przedstawia się dzisiaj, Wajsówna i Walasiewiczówna mają rację: żądały fińskiego dysku, nie otrzymały, mogą używać fakt ten jako pretekstu do wytłomaczenia swojej porażki. Pretekstu tego dostarczył im sam kpt. Baran. Na to niema rady.

Walorami swemi, a przedewszystkiem uporem i nieustępliwością, błysnął kpt. Baran w Chicago. Potrafił wówczas oprzeć się zorganizowaenj mafji chicagoskiej oraz naciskowi — PZLA, żądającemu wycofania drużyny z zawodów.

Kierownikiem grupy wioślarskiej był p. inż. Lenartowicz. Nie znalazłbym dla niego lepszego określenia od tego, którem ochrzcili go w rozmowach prywatnych wioślarze: dobre, złote serce!

Rzeczywiście inż. Lenartowicz był dla swoich zawodników ojcem ze wszystkiemi wadami i zaletami każdego rodzica. Jeśli można mu zrobić jakiś zarzut, to ten chyba, że był zbyt łagodny i dobrotliwy. Przy elemencie zawodniczym, jaki był w Los Angeles, postępowanie takie dało dobre wyniki, ale przy mniej wyrobionych chłopcach łatwo się narazić na gorzki zawód.

Wreszcie mamy jeszcze jednego kierownika, właściwie: pół-kierownika, a pół zawodnika. To dr. Adam Papee, przywódca szermierzy.

O nim powiem krótko: jeśli za kilka lat ten człowiek usunie się z czynnego życia sportowego, trzymajcie go panowie na kierownika wszystkich przyszłych wypraw szermierczych. Będzie niezastąpiony!

Kończę przegląd dyrektorjatu rozsądnym aforyzmem, że o idealnego kierownika równie trudno, jak o rekordzistę światowego. A skoro tak jest, czy nie byłoby rzeczą wskazaną zająć się już teraz wychowaniem kierowników, podobnie jak wychowuje się rekordzistów!



EGZOTYCZNI MISTRZOWIE KIJA HOKEJOWEGO w BERLINIE
Kilka obrazków z meczu wygranego przez Indusów 4:1



CHARAKTERYSTYCZNA SZKOCKA SPÓDNICZKA
zdobi mistrza Clarka podczas rzutu ciężarem.

Ameryka znowu górą!

Vines i Wills na czele rakiet świata

Listę najlepszych tennisistów świata ogłosił już Wallis Myers w Daily Telegraph. Znakomity krytyk angielski klasyfikuje panów w sposób następujący: 1) Vines (USA), 2) Cochet (Francja), 3) Borotra (Francja), 4) Allison (USA), 5) Sutter (USA), 6) Prenn (Niemcy), 7) Perry (Anglja), 8) Cramm (Niemcy), 9) Austin (Anglja), 10) Crawford (Australja). Co do sklasyfikowania pierwszych pięciu nie można mieć wątpliwości. Do dalszych miejsc może rościć pretensje przynajmniej czterech graczy z Menzlem i Lottem na czele.

Panie: 1) Wills Moody, 2) Jacobs (USA), 3) Mathieu (Francja), 4) Payot (Szwajcarja), 5) Krahwinkel (Niemcy), 6) Heeley (Anglja), 7) Whittingstall (Anglja), 8) Horn (Niemcy), 9) Stammers (Anglja), 10) Sigart (Belgja). Wallis Myers zapomniał o Jędrzejowskiej i popełnił w ten sposób olbrzymi błąd logiczny. Skoro bowiem uznał on Horn za ósmą tennisistkę świata, musiał był sklasyfikować przed nią Polkę, która pokonała Niemkę dwa razy (raz w Anglji), a raz tylko przegrała. Jędrzejowska zwyciężyła również Jacobs i to też powinno zadecydować o jej sklasyfikowaniu na ósmem choćby miejscu.

O meczu Vines — Cochet nadchodzą następujące szczegóły. Cochet prowadził tylko raz jeden w pierwszym secie 3:1. Francuz był bezradny wobec nieprawdopodobnej szybkości Vinesa, zwłaszcza przy serwisie, którym Amerykanin zmuszał Cocheta do defenzywy. Natomiast gdy serwował Cochet, Amerykanin przechodził momentalnie do ofenzywy. Po meczu Cochet powiedział, że nigdy w życiu nie miał jeszcze do czynienia z tak szybkim przeciwnikiem.

Tilden i Najuch przyjadą był może do Warszawy w połowie października na szereg meczów pokazowych. Pertraktacje są w toku.

Mistrzem tenisowym Szwajcarji został Ellmer, który pobił Chiesę 6:2, 6:4, 6:2. Grę podwójną wygrali Aeschliman, de Blonay grę pań Payot bijąc Fehlman 6:1, 6:3, grę mieszaną Payot, Aeschliman.

Mistrzostwo Jugosławji wygrał Kukuljevic bijąc w finale młodego Punceca 6:1, 5:7, 0:6, 6:4, 6:3. Puncec wyeliminował Schaffera 0:6, 2:6, 6:3, 8:6, 6:0. Grę podwójną wygrali Puncec, Sada przeciw Schaffer Kukuljevic.

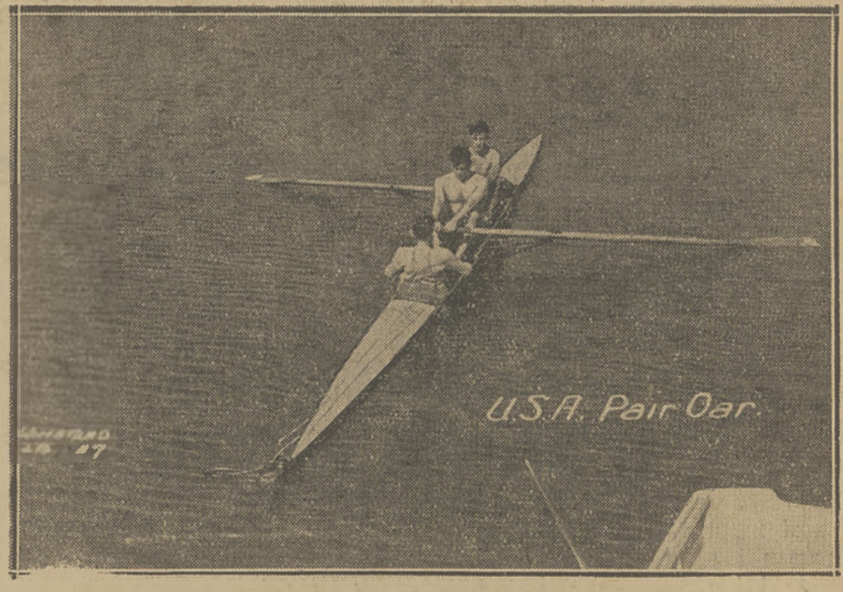
Tournee po Anglji zaproponowano w połowie września tennisistom polskim: Jędrzejowskiej, Tłoczyńskiemu i Hebdzie. Wyjazd ten nie dojdzie jednak do skutku, gdyż Jędrzejowska jest chora, a Tłoczyński przemęczony. Hebdzie natomiast nie pozwoli na wyjazd posada.

Projektowany mecz Polska — Włochy w tennisie nie dojdzie do skutku, gdyż gracze włoscy są przemęczeni i zrezygnowali z zakontraktowanego meczu z Czechosłowacją. Kontakt z tennisem italskim został jednak nawiązany i być może mecz odbędzie się w roku przyszłym.

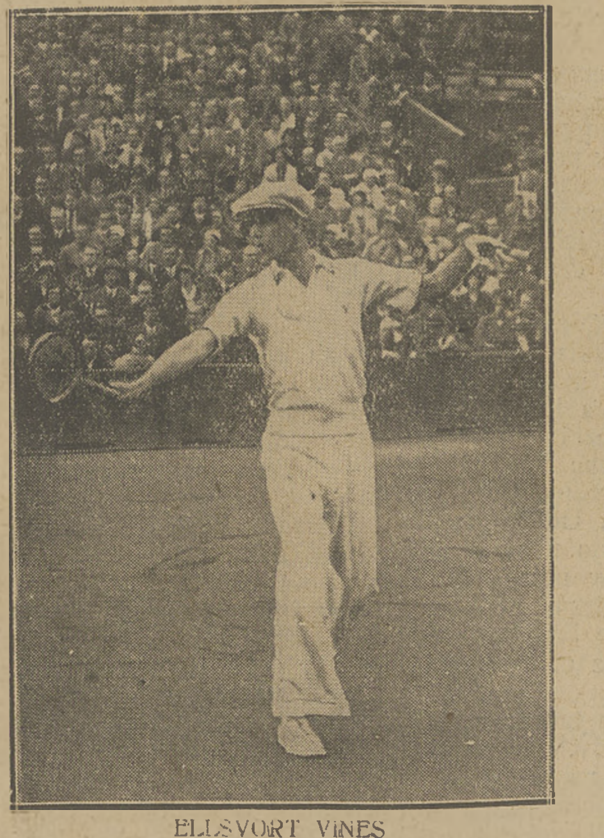
Na turniej tennisowy Unji lubelskiej, który rozpoczął się 14 b. m. wyjechali z Warszawy Tłoczyński, Tarasiewicz, Woyciechowski, Małcużyński, Cram, Czetwertyński, Zbyszewski oraz Rudowska, która będzie grała w mikście z Tłoczyńskim.



ZWYCIESKA ÓSEMKA Z LOS ANGELES
osada amerykańskiego klubu „California".



ZDOBYWCY ZŁOTYCH MEDALI DLA AMERYKI
w biegu olimpijskim dwójek ze sternikiem.



ELLSVORT VINES
odzyskał dla Ameryki pierwsze miejsce na świecie.



CZOŁOWI ZAWODNICY DOPŁYWAJĄ DO MOSTU KOLEJOWEGO
podczas wyścigu pływackiego Wilanów — Warszawa. Zwyciężył Kratochwila (A.Z.S.), pierwsza z pań była Chomankówna (Legja).



ANDERSEN (U. S. A.)
olimpijsk i mistrz w rzucie dyskiem.

20 lat na boisku

Jubileusz Wacława Kuchara najwszechstronniejszego sportowca polskiego

W najbliższą niedziele odbędzie się we Lwowie, w ramach meczu ligowego Pogoń — Cracovia, rzadka uroczystość.

W dniu tym obchodzić będzie Wacław Kuchar dwudziestolecie pierwszego występu w szeregach pierwszej drużyny Pogoni. Powtarzamy wyraźnie: pierwszej drużyny Pogoni. Jeśli chodzi bowiem o całokształt karjery piłkarskiej niestrudzonego Wacka, to zaczątki jej sięgają daleko wstecz do pogodnych lat chłopięcych wieku, w którym nie znało się trosk ni zmartwień.

Dwadzieścia lat w reprezentacyjnej koszulce klubu! — to rekord, jakim trudno bedzie poszczycić się nawet krajom o znacznie starszej sportowej kulturze. Mógł nań zdobyć się tylko człowiek, któremu w życiu stale przyświecało hasło: zawsze pierwszy, zawsze najlepszy! A takim właśnie był i pozostał po dzień dzisiejszy Wacław Kuchar, typ dżentelmena—sportowca na miare idealnego angielskiego pierwowzoru.

Gdy chodziło o wydobycie ze siebie maksimum ambicji, ofiarności i poświecenia, nikt nigdy nie zdołał go prześcignąć. Podobnie jak przed laty — młodzieńczą werwą i niewyczerpanym zasobem sił porywał szeregi swych towarzyszy do niezwykłych czynów, tak i dzisiaj jeszcze jest w decydujących momentach żelazna wola i bezgraniczne samozaparcie się Wacława Kuchara głównem źródłem energji podtrzymującej na duchu drużynę. Jak za lat młodzieńczych odczuwał boleśnie każde najmniejsze niepowodzenie, tak i dzisiaj jest dlań każda klęska ciężkiem osobistem przeżyciem.

Zmieniły się lata, zmienili się ludzie i zwyczaje, nie zmienił się jedynie Wacław Kuchar. Pozostał tym samym skromnym, cichym sportowcem, mającym na oku tylko jeden cel — zwycięstwo i sławę swego klubu!

*

Z piłką nożną zawarł nasz bohater znajomość już w 8-ym roku życia. Było to zupełnie zrozumiałe, gdy się zważy, że oprócz Wacka byli w domu ś.p. państwa Kucharów jeszcze trzej starsi bracia Tadeusz, Karol i Władysław, którzy tkwili już silnie w tworzącym się dopiero polskim sporcie. Do piłki nożnej przystąpił młody Wacek zresztą po odpowiedniej zaprawie, wraz z braćmi bowiem tworzył od najmłodszych lat doskonale zgraną grupę gimnastyczną, której pokazy wkraczały już w granicę akrobacji.

Bardziej na serjo zaczął grać dopiero w drużynach szkolnych Drugiej Szkoły Realnej we Lwowie, która skupiała w sobie wówczas szereg przyszłych gwiazd sportowych. Równocześnie należał on naturalnie do Pogoni. Karjerę klubową rozpoczął od VI-ej drużyny, z której zaawansował od razu do III-ej, a z tej jednym skokiem znalazł sie w pierwszej.

Po raz pierwszy w barwach pierwszej drużyny wystąpił Wacław Kuchar w r. 1911 w Stryju przeciw tamtejszej Pogoni. Wynik brzmiał 1:0 dla lwowian. Właściwy debjut jego miał miejsce z okazji otwarcia boiska Pogoni, przyczem gościem jej była Cracovia. Wynik brzmiał 3:2 dla Pogoni, a dwie bramki były dziełem doskonale grającego środkowego napastnika Wacława Kuchara.

Od tej chwili aż po dzień dzisiejszy znajdujemy naszego mistrza nieprzerwanie w pierwszej Pogoni. Nawet w czasie wojny nie opuszczał szeregów klubu. Raz poraz bowiem uciekał z frontu na zieloną murawę. Na pozycji środkowego napastnika grał do 1927 roku, tworząc wraz z inż. Batschem i dr. Garbienem najlepszą trójkę, jaką wydało dotychczas polskie piłkarstwo. Lata powojenne były okresem świetności Pogoni, która cztery razy z rzędu zdobyła mistrzostwo do czego w niemałej mierze przyczynił się właśnie Wacław Kuchar. Gdy zabrakło środkowego pomocnika, zajął on bez wahania tę najtrudniejszą pozycję, na której gra po dzień dzisiejszy.

Wacław Kuchar dzierży też do dzisiaj rekord gier reprezentacyjnych. 29 razy bronił on barw Polski jako piłkarz i w tym wypadku był karnym żołnierzem stając na każdej pozycji, na której go wystawiono.

Lekką atletykę uprawiał równocześnie, jako zaprawę do piłki nożnej. Z czasem zaprawa ta wydała takie owoce, że Wacław Kuchar i w tej dziedzinie wysunął się na czoło wpisując się nietylko na listę mistrzów, ale i rekordzistów. O olbrzymiej jego wszechstronności świadczy najlepiej fakt, że przez cztery lata dzierżył mistrzostwo Polski w dziesięcioboju, a więc konkurencji najtrudniejszej. Pozatem był rekordzistą w biegu na 800 mtr. i w skoku wwyż. Również jako lekkoatleta reprezentował Polskę pięć razy.

Na pierwszym trójmeczu słowiańskim w Pradze, Kuchar zdobył dla Polski jedyne pierwsze miejsce (skok wwyż ex equo z Jugosłowianinen i Czechem), startując pozatem w czterech innych konkurencjach i będąc zawsze na drugiem, lub trzeciem miejscu.

Nie na tem jednak koniec. Już w r. 1910 zdobywa Wacław Kuchar drugą nagrodę w jeździe figurowej, którą ćwiczył razem z bratem swym Władysławem. Temperamentowi jego lepiej jednak odpowiada jazda szybka, to też w r. 1914 widzimy go już przemierzającego posuwistemi ciągami owal tafli lodowej. Mistrzostwo Polski w jeździe szybkiej dzierży on od 1919—1927 i w tej gałęzi sportu ma zaszczyt reprezentować Polskę na Olimpjadzie w Chamonix.

Z chwilą, gdy pojawiły się we Lwowie pierwsze krążki hokejowe widzimy Wacka już w kostjumie hokeisty. Talent jego jest tak wszechstronny, że i w tej dziedzinie dystansuje swych lokalnych kolegów i z racji tego zostaje trzykrotnie włączony do reprezentacyjnej drużyny.

Piłce nożnej i hokejowi lodowemu dotrzymał Wacek po dzień dzisiejszy wierność. Pozatem uprawia on narciarstwo, a raz nawet wysunął się i w tej dziedzinie na czoło poważnej lokalnej konkurencji. Umie również pływać, a w tennisie wykazuje takie zaciecie, że kto wie, czy na tem polu nie straciliśmy mistrza.

W czem tkwi tajemnica wspaniałych sukcesów Kuchara? On sam twierdzi, że ma je do zawdzięczenia systematycznemu i bardzo racjonalnemu treningowi i odpowiedniemu sposobowi życia. Po dzień dzisiejszy nie tknął on wódki. Od dwóch lat dopiero zdecydował się na piwo i to w bardzo skromnych porcjach, o paleniu nie ma naturalnie mowy. Wszystko to jednak nie starczyłoby, gdyby Wacław Kuchar nie posiadał wrodzonego talentu, jaki dany jest tylko wybranym jednostkom.

Gdy przed kilkoma laty „Przegląd Sportowy“ rozpisał pierwszy swój konkurs na najpopularniejszego sportowca, wynik był zgóry przesądzony. Ogromna większość opinji sportowej wypowiedziała się bez zastrzeżeń za Wacławem Kucharem, cenionym i uznawanym w równej mierze we wszystkich ośrodkach Polski. Od tego czasu wiele się zmieniło. Sport nasz rozrósł się i rozbudował. Pojawiły się nowe młode talenty, osiągając w specjalnościach swych niejednokrotnie wspaniałe wyniki. Dziś już mamy rekordzistów świata, zdobywców medali olimpijskich, ludzi którzy rozsławili imie Polski szeroko po świecie. A jednak...

A jednak po dzień dzisiejszy nikt nie prześcignął Wacka Kuchara, najwszechstronniejszego zawodnika, jakiego wydał dotychczas sport polski. To też gdy w niedziele na boisku Pogoni będzie on obchodzić swój wielki jubileusz w życzeniach dla najlepszego swego przedstawiciela złączy się bez zawiści cała prawdziwie sportowa Polska.

Żałuję, że nie startowałem jako amator

Szamota o występie w Rzymie

Szamota powrócił już z Rzymu do Paryża i oto, co opowiada o swych wrażeniach z mistrzostw świata:

— Do walk mistrzowskich przystąpiłem w tym roku doskonale przygotowany, na treningach miałem czasy 11.6 — 12 sek. Czułem się dobrze, ale mimo to już zgóry wiedziałem, że w tak świetnej konkurencji nie zdołam odegrać poważniejszej roli. Aby zwyciężać, nie wystarcza robić dobre czasy, trzeba mieć rutynę starych asów zawodowych.

W mistrzostwach świata brałem udział już po raz czwarty; w Brukseli i Kopenhadze byłem tak stremowany, że o walce nie było mowy. Moje starty, jako zawodowca, otrzaskały mnie nieco z atmosferą walki przy zapełnionej widowni, to też w Rzymie byłem zupełnie spokojny.

Po raz pierwszy startowałem w sobotę o godz. 9 wieczorem. Wylosowałem fatalnie — mistrz Włoch Martinetti i Amerykanin Honeman. Poprowadziłem bieg przez 300 m., potem podjechałem pod samą górę, aby dobrze się „rozhuśtać“, gdy raptem Martinetti minął mnie lewą stroną i pociągnął za sobą Honemana. Zostałem o 2 długości w tyle. Przede mną zawiązała się wściekła walka włosko - amerykańska. Skorzystałem z tego i zbliżyłem się do rywali. Jednak wygrał Martinetti o pół koła przed Honemanem, a ja trzeci o gumę. Czas 12.2.

W repesażu spotkałem się z Kaufmannem i mistrzem Niemiec Steffesem. Odrazu po starcie zauważyłem, że obaj oni skoalizowali się wyraźnie przeciw mnie. Niemiec poprowadził Kaufmanna przez 400 mtr. Musiałem jechać na trzeciej pozycji, zaatakowałem na wirażu, ale Kaufmann podbił mnie pod samą górą, w ten sposób straciłem na terenie.

Gonię go całą parą, jestem coraz bliżej, zrównuję się. Wpadamy razem na taśmę, Niemiec został o długość. Ani ja, ani mój rywal nie wiemy, kto był pierwszy. Sędziowie dopiero po burzliwych naradach przyznali zwycięstwo Szwajcarowi.

Nazajutrz startowałem jeszcze w handicapie w towarzystwie wszystkich zawodowców za wyjątkiem 4 finalistów. Prawie natychmiast po strzale wszyscy się zrównali, tak, że bieg miał charakter czystego sprintu:

Wynik: 1) Richli, 2) Cozens, 3) Piani, 4) Steffes, 5) Szamota, 6) Martinetti, 7) Falk Hansen, 8) Moeskops, 9) Harder i inni.

Żałuję, że nie startowałem, jako amator, tym razem miałbym duże szanse.

*

Prasa francuska pochlebnie wyraża się o starcie Szamoty w Rzymie.

„Paris Soir“ pisze: Szamota wykazał, że robi postępy, minimalna przegrana z Kaufmannem nie przynosi mu ujmy.

„L'Auto: Szamota, który pozostał w tyle podczas walki z Martinettim i Honemanem, pokazał wprost świetny finisz, kończąc tuż za pierwszymi.

List do Redakcji

Berlin, 10.IX.

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z oświadczeniem P. Z. L. A. w sprawie startu Kusocińskiego w Berlinie, nie wnikając tym razem w motywy postępowania wspomnianego Związku, pragnę stwierdzić co następuje:

P. Z. L. A. jest znakomicie poinformowany, że ośmiomiesięczne pertraktacje o start Kusocińskiego w Berlinie, które rozbijały się dotąd jedynie niemal z powodu niechętnego stanowiska Związku, prowadzone są wyłącznie przez Polski Komitet Imprez Sportowych w Berlinie, instytucję posiadającą delegaturę Z. Z., kierowaną bezpośrednio przez konsula gen. dr. Gawrońskiego i znajdującą się pod protektoratem i czynną kontrolą ministra pełnomocnego, posła dr. Wysockiego.

Cała korespondencja i rokowania nie przekroczyły ram: S. C. Charlottenburg — Komitet w Berlinie — P. Z. L. A. i już a priori wynika niemożliwość istnienia jakichkolwiek poważnych podejrzeń — według Związku — które wskazywałyby, że rozmaite zakonspirowane osoby, ciągnęłyby ze startu Kusocińskiego zyski. Autorytet Komitetu, czy konsula generalnego, czy wreszcie poselstwa w Berlinie powinien, zdaje się, P. Z. L. A. wystarczyć.

Dziwnem wydaje się więc, że celem pokrycia swej nielogicznej polityki wobec opinji, domagającej się jednogłośnie startu Kusocińskiego w Berlinie, ucieka się P. Z. L. A. do demagogicznego publikowania przesadnych i niepokojących wniosków.

Z całkowitem poważaniem

H. Gliner

rzeczoznawca sportowy i delegat Polsk. Kom. Imprez sportowych w Berlinie.

Mecz tennisowy Austrja — Jugosławja został przerwany przy stanie 2:2. Artens pokonał Kukulievica 3:6, 7:5, 6:4, 6:3. Schaffer — Matejke 7:5, 6:4, 6:8, 1:6, 8:6. Kukuljevic — Matejkę 8:6, 5:7, 1:6, 6:4, 7:5, wreszcie Artens, Matejka wygrali z Schafferem Kukuljevicem 6:3, 6:4, 8:6.

Dwu świetnych zawodników pochłonęła Ameryka. Daranyi otrzymał posadę lekarza - weterynarza i wyjeżdża do Ameryki na wiosnę. Rinner będzie studiował na uniwersytecie Southern California.

Enekes, mistrz olimpijski w boksie został pokonany w New Yorku przez Amerykanina Salica.

Al. Reksza

Czerwony djabeł

(Nowela lekkoatletyczna)

Ognisko przygasało.

Człowiek leżący dotąd nieruchomo, drgnął i uniósł głowę z nad ziemi. Sięgnął do kupy chrustu i rzucił garść na pełznące już resztkami sił wstęgi płomieni. Zaskwierczały suche gałęzie, wykwitł wgórę wysoki słup dymu i posypały się iskry.

Mężczyzna zasłuchał się w nocne zwierzenia, jakie składały sobie nawzajem drzewa, zwierzęta i rzeka płynąca na skraju polany.

Raptem wstał, bo do leśnej rozmowy wmieszały się nowe odgłosy. Ktoś szedł ścieżką biegnącą po grzbietach pagórków.

— Charley! Hallo, Charley!

— Czego, mały?

— Dziś będziesz spał w domu!

Charley nie zdążył odpowiedzieć, bo ze wzgórza zbiegł już zdyszany chłopak i wywijał trzymanym w ręku kijem.

— Masz gości, Charley! Przyjechali na farmę o zmierzchu i chcą widzieć się z tobą jaknajprędzej. Pchają się tu od stacji już trzydzieści godzin. Dwa razy zabłądzili i wogóle, powiadam ci, nie mają pojęcia o podróży! Każdy przecież wie, że droga do nas prowadzi od kolei cały czas na zachód, przez Zieloną Przełęcz i polanę Wielkiego Sępa! Ten gruby...

Mężczyzna skinieniem powstrzymał paplaninę chłopca.

— Jaki gruby? — zapytał powoli.

— Gruby jak ja i ty, jeszcze raz ja i ty i...

— Czy nie nazywa się...

— Tamten drugi mówi do niego: Ad. Charley wykonał jakiś krótki ruch głową, jakby nie dowierzał sobie, czy dobrze słyszy.

— Ojciec powiedział, że stronisz od ludzi i ciągle siedzisz w lesie, ale oni twierdzą, że zobaczywszy ich, będziesz się ogromnie cieszył.

— Tak. Nie masz pojęcia, mały, jak się cieszę. Trzeba zasypać ogień. Idziemy!

— Charley!

— Co mały?

— Poco oni przyjechali? Czego chcą od ciebie?

— Nie wiem.

— Ale cieszysz się?

— Tak.

— Charley! Mówiłeś w zeszłym tygodniu, że, jak się będę starał, zabierzesz mnie z sobą na wyprawę na łosie. Strasznie chciałbym zobaczyć wielkie bagna w górach Salmon Riwer! Czy teraz mnie weźmiesz?

— Tak. Ale chodźmy prędzej!

Ad Gardener nie starał się wcale ukrywać łez, które błyszczały mu w oczach. Will Lugan pocierał starym zwyczajem swój zdeformowany nos i obaj partzyli wzruszeni na Charley'a.

— Sześć lat! Wszyscy djabli! Człowiekowi wydaje się, że to było tak bardzo, bardzo dawno. Przyszli nowi ludzie. Mało już jest takich, co kłaniają się nam na stadjonie. A przecież sześć lat temu, każdy chłopak znał i otaczają najwyższą czcią towarzyswto „Will Lugan and Co“. Nazywano nas wtedy „Mistrzami bez porażki“! Sześć lat... Wszyscy djabli!...

Lugan położył ręce na ramionach Charley'a.

— Więc, stary? Zdecydujesz się wrócić jeszcze? Raz. Jeden, jedyny raz. Związek atletyczny uprosił nas, abyśmy spróbowali cię ściągnąć. Oni sami nie śmią ci spojrzeć w oczy. Zbyt wiele krzywdy wyrządzili ci w życiu. Ale teraz, rozumiesz. Ty jeden możesz jeszcze pokonać Harry Greens'a. Niema nikogo prócz ciebie. Fred Sulivan to smarkacz! Wszyscy djabli! Jeśli odmówisz, Green zabierze nam do Anglji nagrodę, z którą nie rozstawaliśmy się od czasu jej ufundowania! Zdobył ją przecież już dwukrotnie. Teraz wygra ją na własność...

Charley nie drgnął żadnym muskułem swojej suchej, bronzowej twarzy. Oczy tylko miał szeroko rozwarte, wbite w okno, skąd roztaczał się widok na wysrebrzoną gwiazdami równinę.

— Nie myśl — zasapał Ad Gardener, — że przystaliśmy bez wahania na propozycję Związku. My chyba wiemy najlepiej, do jakich łotrowskich sztuczek uciekali się oni kiedyś, aby cię zgnębić. My wiemy. Powiedziałem im wszystko w oczy. Usiłowali tłumaczyć się i Will o mało nie trzepnął po czaszce starego Maxwell'a, obecnego prezesa!

Lecz nie chodzi o nich, Charley, nie chodzi nawet o puhar. Chodzi o nas. My, towarzystwo „Will Lugan and Co“, wystąpiliśmy raz jeszcze na arenę! Zrobisz to nie dla nich, a dla nas, dla siebie. Nie Maxwell ze swoim obrotnym, jadowitym językiem, nie szczeniaki wystrojone w jaskrawe swetry, ale jeden z „Mistrzów bez porażki“ zatrzyma Harry Green'a w jego zwycięskim pochodzie. Starzejemy się, pewno. Ustąpiliśmy młodszym. Ale umiemy jeszcze pokazać pazury! Nie mamy może już sił, jednak umiemy jeszcze chcieć, mamy w sercach żądze walki. I umiemy walczyć!... He?...

Charley odwrócił powoli głowę i patrzył w oczy przyjacielowi.

— Widzisz, Ad — przemówił zwolna — widzisz, nie jest tak, jak twierdzisz. Ja właśnie nie mam już serca do walki. Złamali mnie. Pękła sprężyna. Wy wiecie. Dlatego uciekłem. Rzuciłem sport, który tak kochałem. Do każdego człowieka, prócz rodziny i was, odnoszę się nieufnie. Nie chcę słyszeć wrzeszczącej publiczności. Mam dosyć!

— Charley — zaczął Will Lugan, lecz tamten powstrzymał go ruchem ręki.

— Ja wiem, że wy wierzycie we mnie. Ja wierzę w siebie również. Tylko, powtarzam, nie mam już serca do walki. Maxwell i cała klika macherów sportowych nienawidzą mnie. Nie lubi mnie także publiczność. Czy dlatego, że jestem „kolorowy“? Pewnie. Pamiętacie, jak zamknęli mnie w ubieralni przed startem z Vanderer'em? Pamiętacie, jak usiłowali zdyskwalifikować mnie za profesjonalizm, choć nigdy w życiu nie biegłem za pieniądze? Wy wiecie. Poco powtarzać!...

— Teraz jednak proszą, Charley — spróbował znów niepewnie Lugan. — Rzuciłem im w twarz wszystkie ich draństwa. Żałują. Wszyscy djabli! Teraz niema nikogo...

— Właśnie. Niema nikogo, ktoby miał jakiekolwiek szanse z Green'em. Nie mają na kogo liczyć. Zostałem ja jeden tylko. Wolą, żebym raczej ja wygrał, niż Anglik. To jasne. Kiedyś było tak samo. Decydują się na to w ostateczności. Gdyby tylko znaleźli kogoś, kto miałby coś do powiedzenia w pojedynku z Green'em, ja byłbym napewno niepotrzebny! Nie liczyli się ze mną nigdy jako z **człowiekiem**. Rozumiecie?

Dla nich byłem maszyną, która obalała rekordy, która swą energją wciągała na maszty flagę narodową. Człowieka nie widzieli we mnie. Nie chcieli widzieć. Gdy na uniwersytecie w Harlow minąłem na finiszu najgroźniejszego konkurenta, białego, mój własny kolega, a brat tamtego rzucił mi laskę pod nogi! Ja pamiętam, moi drodzy! Dlatego znajduję się teraz tu, w lesie. Mam zbyt wiele dumy, aby dopraszać się o względy! Należy mi się takie traktowanie, jak wszystkich innych! Jestem taki sam, jak wy. Tak samo czuję, choć jestem „kolorowy“!...

Charley urwał i oddychał ciężko, jakby zmęczony mową, może najdłuższą, jaką kiedykolwiek wypowiedział.

— Więc nie pojedziesz! — westchnął przygnębiony Ad Gardener. — Pewnie, że masz słuszność. Sport, walka, wysiłek, zacierają różnice klas, różnice rasy. Powinny zacierać. Zwyciężają silniejsi. I niema maszyn do ustanawiania rekordów! Są ludzie, kótrzy czują i cierpią! Ale tamci z trybun i i z za kulisów niezawsze to uznają. To boli. My wiemy! Lecz łudziliśmy się, Cahrley, że zrobisz to dla nas...

— Jeden, jedyny raz — dokończył Lugan.

Charley Milligan, syn białego pułkownika i Indjanki, zapatrzył się w otwarte okno, jakby szukał czegoś na rozległej, wybielonej równinie. Pochylony wprzód, chwytający nozdrzami powietrze, sprężył się niby na starcie jakiegoś wielkiego wyścigu, który miał za chwilę rozegrać sam ze sobą...

Raptem odwrócił się i wyciągnął do przyjaciół obie dłonie.

— Jadę! (d. c. n.)

SAM FERRIS

Bieg nadludzi sportu

Sam Ferris jest najlepszym angielskim maratończykiem. Przez wiele lat wygrywał on wyścig Windsor — Londyn, a na trzech Olimpjadach zajął czołowe miejsca. W Los Angeles przybył drugi o 100 mtr. za Zabalą, w doskonałej kondycji fizycznej. To też kto wie, czy gdyby nie zaczął on wcześniej finiszu, nie minałby na mecie zupełnie wyczerpanego Argentyńczyka.

Poniżej drukujemy artykuł tego wybitnego znawcy maratonu.

Bieg maratoński stawia z pośród wszystkich sportów największe wymagania, jeśli chodzi o odporność, warunki fizyczne i pewne zalety psychiczne. Zawodnik, który nie umie się skoncentrować i cierpliwie trenować, nigdy nic nie zrobi na tem polu. To są bowiem warunki niezbędne dla maratończyka.

Idealnym wzrostem dla tej konkurencji jest 167—175 ctm., a wagą — nie więcej niż 57 klg. Nogi powinny być zlekka umięśnione, stopy nie zamałe. Z nielicznemi wyjątkami maratończycy rekrutują się z pośród zawodów biurowych, a więc z pośród urzedników, którzy przez większą cześć tygodnia wydają z siebie mało energji fizycznej.

Naogół panuje przekonanie, że do maratonu przystąpić należy dopiero po treningu innych dyscyplin. Dla początkującego sam dystans jest zbyt wielką przeszkodą. Ale jeśli wypełniło się już te warunki, potrzebna jest jeszcze długa i uciążliwa praca.

Trening mój stoi w zupełnej zgodzie z moim normalnym trybem życia, mimo to zwiększam jego intensywność na parę tygodni przed rozpoczęciem sezonu. Szybki i intensywny trening może zaszkodzić sercu i skrócił już wiele obiecujących karjer sportowych.

Ludziom, którzy są w formie fizycznej wystarczy trening dwunastotygodniowy, aby stać się zdolnym do maratonu. Przez pierwsze osiem tygodni, nie licząc sześciu tygodni na odpoczynek, pracuje według następującego programu: Poniedziałek — bieg na długie dystanse; wtorek — bieg na szybkość; środa — spacer, czwartek — bieg treningowy. Podczas trzech następnych tygodni program jest trochę inny: poniedziałek—bieg treningowy, wtorek i piątek — odpoczynek. środa — długi spacer; czwartek—bieg na szybkość, sobota — bieg na długi dystans. Przez dwunasty tydzień odpoczywam.

Muszę przytem zaznaczyć, że zawsze jestem w pewnym treningu i mam za sobą sezon biegów naprzełaj. Zawodnik, który nie ma za sobą treningu, musi naturalnie stosować inne metody.

Podczas pierwszego tygodnia spacery na 10 mil (1 mila wynosi 1,609 mtr.), przeplatane są biegami na 8—10 mil. Tempo nie powinno być większe, niż 6 minut na milę. Dystans ten w następnym tygodniu zwiększamy do 10 — 12 mil. Do tego dochodzi chód trzygodzinny, 15 milowy bieg treningowy we własnem tempie i bieg na 10 mil w tempie 6 minut mila. I tak trenujemy trzymając ściśle się programu, systematycznie aż do ostatniej godziny.

Na pole walki musimy wyjść jeśli nie pewni zwycięstwa, to pewni swych sił.

Djeta jest jednym z głównych problemów nowoczesnej atletyki. Mojem zdaniem wielu zawodników szkodzi sobie bardziej ścisłem przestrzeganiem djety, niż zupełną bezplanowością w jedzeniu.

Jem wszystko, co mi przynoszą i jestem zdania, że żadna potrawa nie może mi zaszkodzić. Przeciwnie, odnosze wrażenie, że jeśli zabroniono mi jakiejś potrawy, wpływa to niekorzystnie na mój stan psychiczny. Należy pozostawić zawodnikowi wolny wybór jedzenia, trzeba jednak wyeliminować wszelkie środki podniecające. Zawodnik w dobrej formie nie potrzebuje też żadnych środków pobudzających podczas biegu.

Jedyna rzecz od której się powstrzymuje podczas ostrego treningu, to od palenia. Ale to jest sprawa gustów osobistych. Kiedyś, gdy startowałem w biegu na 15 mil rekordzista świata tego dystansu mieszkał ze mną w tym samym hotelu. Wstawał on późno i palił tyle, że jego pokój przypominał spelunki opjum. Byłem pewien, że mój rywal nic nie zrobi, a jednak wygrał on bieg.

Decyduje o zwycięstwie nie tryb życia jaki się prowadziło w ostatnich dniach, ale ten tryb któremu się poddało przez tygodnie przed biegiem. Harper — oto nazwisko tego palącego rekordzisty — trenował przedtem doskonale.

Gdy jestem w treningu idę już o 10-tej spać i śpię 9 godzin. Sen odnawia siły i tworzy nowe źródła energji. Ale przesada w śnie wywołuje stan letargiczny i trzeba się tego wystrzegać.

Ubiór ma wielkie znaczenie przy maratonie. Używam bieliznę z krepy, skarpetki bez szwu i smaruję nogi tłuszczem. Sprzączek gumowych należy unikać gdyż utrudniają one rozprężanie mięśni. Gdy jest gorąco nosze ażurowe koszulki i ochraniam szyję i głowę przed słońcem. Bardzo odświeża mycie się wodą kolońską i alkoholem. Gdy jest zimno wkładam ciepłe rękawiczki, sweter, tak obszerny, aby nie utrudniał ruchów.

Jak każda dyscyplina lekkoatletyczna ma też i maraton swoją własną technikę. Kroki powinny być niskie, tuż nad ziemią około 170 — 180 na minutę. Trzeba zawsze biec na całych stopach: jest to tajemnica Finnów. Stopa moja dotyka ziemi lekko, na chwilę przed podbiciem. Jeśli się biegnie tylko na palcach, nie dobiegnie się nigdy do mety.

Ręce powinny poruszać się lekko, przedramię równolegle do ziemi i nie cofać się wtył. Myślą przewodnią winno być oszczędzanie energji na każdym kroku i dlatego wszelkie niepotrzebne ruchy muszą być wyeliminowane.

Doświadczony maratończyk ma przewagę nad nowicjuszem, gdyż nie boi się, że może zostać ztyłu. A. R. Mills, jeden z moich najgroźniejszych rywali i najlepszych przyjaciół, wygrał większość biegów, gdyż jego rywale bali się panicznie, że pozostaną wtyle, podczas gdy on biegł spokojnie. Niewolno nigdy tracić odwagi, nawet jeśli się przechodzi okres słabości. Przeciwnik czuje się równie źle, a może nawet gorzej. Trzeba studjować przeciwnika. Jeden uśmiech może często odebrać mu odwagę i zapewnić nam zwycięstwo.

Nigdy nie wolno tracić otuchy, nigdy nie pozwalać się onieśmielać przeciwnikowi.

Masażu nie uważam za potrzebny przed biegiem, jeśli się jest w formie. Dopiero po biegu trzeba się oddać w ręce doświadczonego masażysty. Nowicjusz może zmarnować całą karjerę. Po biegu trzeba się obmyć zimną wodą i wytrzeć mocno ciało.

Po treningu sześciotygodniowym waga nie powinna się zmieniać. Stała waga świadczy o zdrowiu i odporności ciała. Wiele zależy od tego, jak się czujemy w dniu biegu. Rekordy bili najczęściej zawodnicy, którzy w dniu decydującym czuli, że siły się w nich przelewają.

Maraton jest biegiem nadludzi sportu. Maratończyk musi przetrzymać chwilę, gdy wszelkie nadzieje są już stracone i sytuacja wygląda zupełnie czarno. Często już odpadali liderzy biegu, gdyż zaufali zbyt wiele swemu sercu.

Pilpola — Kusociński

Olimpijczycy witają Warszawę

Sobotnie zawody lekkoatletyczne na stadjonie wojskowym

Nie będziemy mieli w r. b. zbyt często okazji do podziwiania Olimpijczyków. Już w piątek, 23 b. m. opuszczają oni Polskę rozpoczynając wielkie tournee po Europie środkowej. Gdy wrócą na początku października czekają ich zawody międzynarodowe w Katowicach, a potem będzie już późno, będzie trzeba myśleć o odpoczynku zimowym po ciężkim sezonie, a nie o zawodach.

To też Warszawa zobaczy ich właściwie raz jeden. Dn. 18 b. m. na zawodach W.O.Z.L.A., które odbędą się na stadjonie Legji w sobotę o godz. 16.30.

Przedewszystkiem interesuje nas Kusociński. Trudno było znaleźć dlań odpowiedniego przeciwnika, gdyż olimpijczycy fińscy są jeszcze w podróży, a w Europie środkowej nie ma on konkurentów. To też organizatorzy zwrócili się do tej nieprzebranej kopalni talentów jaką jest Finlandja. Długodystansowiec fiński o wyrobionym w swej ojczyźnie nazwisku jest i musi być biegaczem najwyższej klasy, nawet jeśli zagranica o nim wie niewiele, nawet jeśli nie jest olimpijczykiem.

Wybór padł początkowo na Tuomanena, najgroźniejszego rywala Purjego i Larvy na 1500 mtr., potem jednak zdecydowano się na sprowadzenie Pilpoli, młodego, niezwykle utalentowanego długodystansowca, biegającego dystanse bardziej odpowiadające Kusocińskiemu, a więc 3000 i 5000 mtr.

Pilpola jest zawodnikiem przyszłości Finlandji. Młodziutki, 19-letni student prawa, członek słynnego klubu Turun Irheiliitto w Abo, do którego należy Nurmi i Larva, odznacza się świetnym stylem, dużą inteligencją i wytrzymałością. Jak na długodystansowca jest nadto niezwykle szybki, na 1500 mtr. miał bowiem czas 3:58. Na 5000 mtr. najlepszy dotychczasowy wynik Pilpoli to 14:54.

Pilpola startować będzie w biegu na 3000 mtr. z wyrównaniem, przyczem wraz z Kusocińskim będzie zapewne scratschmenem.

Niewątpimy że młody Finlandczyk, choć nie będzie groźny dla Kusocińskiego (któż może jednak być dla niego groźny), będzie równorzędnym przeciwnikiem i zmusi Polaka do walki.

Bieg Kusociński — Pilpola będzie gwoździem programu skondensowanego i bardzo interesującego, w którym szereg punktów nabiera znaczenia specjalnego, czy to z powodu charakteru eliminacyj przed trzema meczami międzypaństwowemi, czy też z racji walki o tytuł mistrza Polski. Eliminacją będzie m. in. bieg 110 mtr. przez płotki, gdzie Trojanowski będzie walczył o miejsce w reprezentacji, a Kostrzewski zda egzamin ze swej formy. Eliminacją będzie również występ Kluka w skoku o tyczce. Lwowianin zaatakuje oficjalnie rekord Polski, a rewelacyjny pogromca Adamczyka, Pławczyk może zrobić też nieje dną niespodziankę.

W sprintach (100 i 200 mtr.) startuje elita Warszawy: Trojanowski, Sikorski (podobno w dobrej formie, skoczył niedawno 660 wdal), Łopacki, Koźlicki, Kalinowski. Na 3000 mtr. z przeszkodami o mistrzostwo Polski zgłosili się: Jaworski, Pruszkowski, Puchalski, Milcz, Adamczyk, Wittenberg, Polak i in. W skoku wwyż Pławczyk na skoczni, na której ustanowił ongiś rekord Polski — 196, przekroczy napewno 190. W dysku pań świeżo upieczona rekordzistwa świata, Wajsówna zmierzy się z Bersonówną. Wreszcie interesująca sztafeta olimpijska zgromadzi jako finiszmenów na 800 mtr. takie siły jak Kuźmicka, Skowroński i być może Maszewski.

Uroczystość powitania Olimpijczyków na bieżni połączona więc będzie z interesującem widowiskiem sportowem i pożegnaniem ich do roku przyszłego.

Z różnych dziedzin

Fleischmann, b. gracz Cricketerów wiedeńskich, a ostatnio trener Simmeringu i Herthy w Berlinie, objął treningi Cracovii.

Zainteresowanie meczem międzypaństwowym w pięściarstwie Polska — Włochy, który, jak wiadomo odbędzie się w niedzielę o godz. 20.30 w Poznaniu, jest bardzo wielkie. W ringu sędziować będzie Niemiec Schroeder, który prowadził już pierwszy mecz międzypaństwowy Polska — Austria w Poznaniu.

Protest Polonii przeciwko weryfikacji meczu półfinałowego Polonja — CWS przez Zarząd WOZB na 8:8, został uwzględniony przez najwyższą magistraturę boksu polskiego. Wydział Sportowy PZB. przyznał zwycięstwo Polonii w stosunku 10:6, gdyż zdyskwalifikowanie Wolskiego II za zaniskie uderzenie Bartosiaka było sprzeczne z przepisami.

Wobec uchwały PZB Polonja zdobyła po raz trzeci drużynowe mistrzostwo Warszawy w boksie i puhar na własność.

Zarząd W. O. Z. B. na posiedzeniu z dnia 13 września r. b. postanowił podać się do dymisji z powodu ataków opozycji.

Mizerski powołany został do wojska do Modlina. Mizerski przyjeżdżać będzie do Warszawy na treningi i i mecze, organizowane przez Polonię.

Mistrzostwo Warszawy w singlu piłki siatkowej zdobył niespodziewanie Weichert (AZS), bijąc w ostatniem spotkaniu swego kolegę klubowego Wirszyłłę, mistrza zeszłorocznego, w stosunku 2:1. Jest on przedstawicielem młodszej generacji siatkarzy stołecznych, posiada najczystsze i najszybsze uderzenie ze wszystkich finalistów, plasuje piłki bardzo celnie, choć niezbyt pomysłowo i odznacza się wielką ruchliwością. Słabszą jego stroną jest mało skuteczny serwis, branie piłek bliskich siatki i mała stosunkowo wytrzymałość fizyczna.

Weichert zdobył w grach finałowych 5 pkt., mając za sobą zwycięstwo nad Stajewskim 2:0 i ostatnio nad Wirszyłłą 2:1, a uległ jedynie Obuchowiczowi 1:2. Drugi był Stajewski (YMCA), trzeci — Obuchowicz (Pol.), czwarty — Wirszyłło (AZS).

Wyróżnienie Hebdy. W czasie turnieju o mistrzostwo Lwowa przed finałem gry pojedyńczej panów odbyła się skromna uroczystość w związku ze zdobyciem przez Hebdę podwójnego mistrzostwa Polski. W imieniu L. K. T. złożył dzielnemu tennisiście życzenia dyr. Marski, wręczając mu sygnet z odznaką klubową. Gratulacje złożył również w imieniu Miejskiego Kom. WF dr. Nowak-Przygodzki, z ramienia Pogoni wręczył Hebdzie kwiaty i proporczyk prezes sekcji tennisowej Pogoni bar. Horch, życzenia oraz odznakę klubową złożył również reprezentant Lechji dyr. Zagórski.

Trójmecz lekkoatletów: Śląsk — Kraków — Łódź odbędzie się dn. 18-go na boisku Cracovii. Okręgi reprezentować będą m. in.

Łódź — Wajsówna, Janowska, Smętkówna, Łada, Starosta, Kucharski.

Kraków — Gottliebówna, Freiwaldówna, Jasna, Górkowska, Czerska, Glassnerówna, Metzendorfówna, Nowak, Nowosielski, Balcer, Drozdowski, Ropa, Kądzielawa, Modzelewski, Kosiarz.

Śląsk — Sikorzanka, Breuerówna, Szuassówna, Orłowska, Lebekówna, Kilosówna, Czysz, Schneider, Chmiel, Zalusz, Breslauer, Rakoczy, Rzepuś, Rojek.

Mecze o wejście do Ligi wyłoniły już w dwu grupach mistrzów, a mianowicie: Podgórze i 1 p p. Leg., które to drużyny zdobyły po 6 pkt., dystansując swych rywali.

W grupie III-ej zdecydowanym faworytem jest Polonia (Przemyśl), posiadająca 4 pkt. w dwu grach i stos. bramek 12:2. Jej konkurentki Unja (Lub.) i Hasmonea (Rów.) są drużynami znacznie słabszemi.

Najciekawiej przedstawia się sytuacja w grupie I-ej, gdzie prowadzi narazie Legja (Poznań) 7 pkt. 13:3 br. Tuż za nią kroczy jednak Ł. T. S. G. (Łódź), 4 pkt., 11:4 br. Przewaga Łodzian polega na tem, że punkty stracili oni tylko na rzecz Legji, podczas gdy ta ostatnia zremisowała z Polonią (Bydgoszcz). W razie zwycięstwa Ł. T. S. G. w Łodzi, poznańczycy mogą zatem stracić pierwszeństwo grupowe.

Strzeleckie zawody korespondencyjne Estonja — Polska rozegrano dn. 11-go września w Tallinie i Poznaniu. Uzyskały: w konkurencji wojskowej— Estonja 2545 pkt., Polska — 2263 p.

W konkurencji małokalibrowej: Estonja 3125 pkt., Polska — 3002 p.

Indywidualnie najlepszy wynik pośród Estończyków w konkurencji wojskowej wynosi 242 pkt., Polski —mjr. Stawarz — 209 pkt. W małokalibrowej kategorji najlepszy wynik estoński wynosi 278 pkt., polski — kpt. Lewiński — 273 pkt.

Rada narciarska P.Z.N. obradowała w Zakopanem dn. 11 b. m. Obok istniejącej już odznaki za sprawność narciarską postanowiono utworzyć nową odznakę — górską, za dokonanie wedle zakreślonego planu narciarskiej wycieczki górskiej.

Uchwalono wziąć udział w międzynarodowych zawodach F. I. S. w Insbruku, udzielić pomocy organizacyjnej Makabjadzie w Zakopanem (luty 1933 r.), wreszcie — przeprowadzono szereg zmian regulaminowych.

Następny zjazd Rady Narciarskiej odbędzie się w dniu 6. I. 1933 r.

W dniu 9 października b. r. odbędzie się w Krakowie ogólny zjazd związków sportowych zimowych, na którym ustalony będzie szczegółowo kalendarz imprez sportowych na nadchodzący sezon zimowy.

Triumfy jeźdźcow w Rydze

Polacy zdobywają Puhar Narodów

Bilans ekspedycji jeźdźców polskich na zawody międzynarodowe w Rydze przedstawia się imponująco. W ciągu czterech dni rozegrano tam 5 konkursów indywidualnych i jeden zespołowy, przyczem tylko raz jeden pierwszą nagrodę zdobył obcy jeździec.

Łupem Polaków stały się 4 pierwsze, 4 drugie, 2 trzecie, 3 czwarte, 1 piąte i 3 szóste miejsca.

Co najważniejsza jednak, zespół nasz zdobył powtórnie i na własność już Puhar Narodów przed Niemcami.

Oto, jak brzmią telegraficzne relacje o tym końcowym trjumfie Polaków:

Konkurs o Puhar Narodów obejmował parcours z 14 przeszkodami wysokości do 1.5 mtr. i szerokości do 2 m., przyczem jeźdźcy musieli przejść go dwa razy.

Do konkursy stanęły cztery drużyny: estońska, łotewska, niemiecka i polska. Każda ekipa składała się z czterech jeźdźców. Skład drużyny polskiej był następujący: rtm. Szosland na „Donessie", kpt. Sałęga na „Marokko", por. Rojcewicz na „The Hoop" i por. Ruciński na „Roxanie".

Polska zdobyła pierwsze miejsce z 36 pkt. karnemi. Drugie miejsce zajęli Niemcy z 58 pkt. karnemi, trzecie — Łotysze z 70 pkt. karnemi i czwarte Estończycy z 88 pkt. karn.

Indywidualnie pierwsze miejsce zdobył por. Ruciński na „Roxanie" (8 pkt. karnych), drugiem i trzeciem podzielili się rtm. Szosland na „Donessie" i Niemiec Schwandt na koniu „Ben Hur" (po 12 pkt. karn.).

Dęblin. WKS Dęblin — UKS Lot 2:2.

Puławy. Makabi — Gwiazda (Lubartów) 2:0.

Lubartów. Hapoel — Lewart 3:2. Po meczu pobito dotkliwie sędziego p. Czecha.

Włocławek. Makabi — Sokół (Kutno) 3:2. Gra na wysokim poziomie. Bramki strzelili: Rogen, Wajsberg i Oliwa oraz Kisieliński dla Sokoła. Widzów 2000.

Baranowicze. Makabi — PKS 7:1 i 1:2. Mecz drugi został przerwany z powodu bójki na bojsku. 78 p. p. — 9 Dak 2:1.

Lublin. Sztern — Jutrznia 2:0, AZS II — Hakoah 6:1, Hakoah — Sztern 5:1, AZS — WKS Dęblin 2:1.

Jasło. Czarni — Resovia 2:1. Zasłużone zwycięstwo. Bramki: Gach i Libicha, dla Resovii Pecak. Sokół (Kraków) pokonał w tennisie Czarnych 6:1.

Kalisz. Lekkoatletyczna reprezentacja Kalisza rozegrała zawody z repr. Ostrowa, wygrywając po zaciętej walce w stosunku 68:66. Wyniki jak na prowincje rewelacyjne. 100 mtr. Tęsiorowski (Kalisz) 11 sekund; 400 mtr. Winiarski (Ostrów) 53,6; 800 mtr. Kowalczyk (Ostrów) 2:09; skok wdal Tesiorowski 6.51; oszczep Gil (Kalisz) 50.04, 4 x 100 Kalisz 46,7, 3000 m. Kaczmarek Ostrów 10:09,2.

Tomaszów Maz. Młot — Lechja II 2:2.

Mgła a reumatyzm

Sukcesy lekkoatletów Pogoni katowickiej

Katowicka Pogoń gościła u siebie tyczny S. V. Vorwärts — Rasensport Gliwce i przeprowadziła z gośćmi zawody w kategorii senjorów i junjorów, odnosząc dwa piękne zwycięstwa. Sukcesy te zasługują na tem większą uwagę, że Vorwärts zajmuje drużynowo pierwsze miejsce wśród lekkoatletycznych klubów na Śląsku Opolskim, a zawodnicy Vorwärtsu zasilają wydatnie szeregi reprezentacji Śląska Opolskiego.

W świetnej formie znajduje się zawodnik Pogoni Sznajder, który na podstawie swego wyniku winien się znaleźć w reprezentacji Polski przeciwko Czechom, Austriakom i Węgrom. Na uwagę zasługują również Müller oraz Lippik, któremu Pogoń zawdzięcza zwycięstwo w sztafecie 4x400. Także wyniki junjorów są dobre, zwłaszcza, że po deszczu bieżnia była miękka i dość trudna.

Wyniki osiągnięto nasępujące: senjorzy: 100 m. 1) Müller (P) 11.1, 2) Niklis (V) 11.4, 3) Stark (V); 200 m. 1) Müller (P) 23.6, 2) Niklis (V) 23.8, 3) Lippik (P); 400 m. 1) Lippik (P) 53.3, 2) Weiss (V) 53.6, 3) Kresler (V); 800 m. 1) Kremer (P) 2:06, 2) Weiss (V) 2.17,6, 3) Szczepański (P); 1500 m. 1) Rakoczy (P) 4.22,4, 2) Sachnik (V) 4.32,4, 3) Gwiżdżoł (P); 5000 1) Bytomski (P) 18 min, 2) Harb (V) 18.16,8, 3) Hupacz (P); 4 x 100 m. 1) Vorwärts 45,4, 2) Pogoń 45,6, 3) Vorwärts; 4 x 400 m. 1) Pogoń (Danielak, Rakoczy, Lippik, Bremer) 3:38,4, 2) i 3) Vorwärts; 20 x 200 m. 1) Vorwärts 8,35,2, 2) Pogoń o 3 m. w tyle; kula 1) Kinne (P) 11.74, 2) Górecki (V) 11.62, 3) Werner (V); dysk 1) Kinne (P) 38.72, 2) Werner (V) 36.79, 3) Banaszak (P); oszczep 1) Kinne (P) 57.38, 2) Lassok (V) 47.33, 3) Górecki (V); wdal 1) Elpel (P) 6.18, 2) Mann (V) 6.09, 3) Stark (V); wwyż 1) Chmiel (P) 1.65, 2) Furmanik (P) 1.60, 3) Roesler (V); tyczka 1) Sznajder (P) 3.72 nowy rek. okr., 2) Namysło (P), 3) Mann (V).

Junjorzy: 100 m. 1) Breslauer (P) 11,6; 800 m. 1) Żobel (V) 2.24,6; 4x400 1) Pogoń (Namysło, Kosma, Kasza, Breslauer) 48,8, 2) Vorwärts 50 sek.; wdal 1) Schneefuss (V) 5.63; dysk 1) Knapik (P) 41,81; oszczep 1) Labus (V 46.70

Rekord Weissówny uznany

Szczegóły kongresu federacji kobiecej

Kongres Międzynarodowej Federacji Kobiecej zakończył swe obrady w poniedziałek. Na piewszem miejscu porządku dziennego stało zatwierdzenie rekordów świata. Wnioski polskie przeszły i Weisówna z rzutem 42,43 oraz Walasiewiczówna z wynikiem 11,9 na 100 mtr. zanalazły się na liście rekordzistek świata. Inne rekordy: 100 mtr. Schurman (Holandja) 11 9, 80 mtr. płotki Didrickson (USA) 11.7, skok wzwyż z miejsca Testoni (Włochy) 129; skok wwyż z rozbiegu Didrickson i Shiley (USA) 165; kula Heublein (Niemcy) 13.70; oszczep Braumuller (Niemcy) 44,64; 4 x 100 mtr. USA (Carrew, Furtsch, Rogers, Bremen) 46 9; 4 x 200 mtr. Niemcy (Engelhardt, Feldmann, Wittman, Gehricke) 1:45,8; 3 x 800 mtr. Austrja (Kohlbach, Degen, M. Puchberger) 7:47,4; trójbój Braumüller (Niemcy) 100 mtr. 13 sek., wwyż 141 oszczep — 42 28 — 248 pkt.

Dłuższą debatę wywołał udział pań w następnych Igrzyskach olimpijskich. Wbrew opinji prezeski, p. Milliat, która była za odseparowaniem sportu kobiecego od męskiego, postanowiono wziąć udział w Olimpiadzie.

Następne Igrzyska kobiece odbędą się w Londynie w r. 1934 w końcu lipca lub w połowie sierpnia. O zawody w r. 1938 ubiegają się Warszawa i Wiedeń. Sprawa ta będzie zdecydowana na następnym kongresie, który odbędzie się w Londynie w r. 1934.

Odpowiedzi redakcji

„Musio", Warszawa. Ran w wojsku nie służył, gdyż posiada paszport nansenowski. Bokserzy zawodowi nie cieszą się takiemi przywilejami. Z pięściarzy wymienionych żyje jeszcze Jack Johnson.

P. Leon Grün., Białystok. Dziękujemy, ale korespondenta mamy.

P. Stef. I., Łódź. Ziffer biegał w Paryżu 5,000 mtr. i osiągnął czas 16:36.

Oda, Katowice. W Belgji piłkarstwo jest amatorskie.

Sonen, W-wa. O godz. 8.30 wieczorem.

P. Antoni Fronczak, Łódź. 66 kg. i 168 cm. Urodził się w r. 1909. Było to w roku 1926.

Sportowiec z prowincji, Łódź. Sprawa chwilowo nie jest aktualna.

Mgr. Przemyśl. Korespondentem na szym jest p. Czech.

X 13, W-wa. Sprawie tej poświęciliśmy obszerny artykuł

Na trasie maratonu

17 biegaczy walczy o zaszczytny tytuł mistrza Polski



SODUDŁA
nowy mistrz maratonu, mija półmetek pod Białymstokiem.

Ostatni akord lekkoatletycznych mistrzostw przebrzmiał. Na szosach białostockich siedemnastu zawodników walczyło o palmę pierwszeństwa, która ostatecznie przypadła łodzianinowi Szczepanowi Sodule ze Strzelca.

Punktualnie o g. 14 starter por. Żmudziński wypuszcza siedemnastu biegaczy. Nie stawili się na starcie Freyer (Cracovia) i Kuncewicz (Cresovia). Trasa prowadziła szosą Baranowicką do Zielonej, dalej na Jurowce, a stąd szosą obwodową do wsi Bacieczek i zpowrotem do Białegostoku.

Siadamy do auta i po dwunastu minutach łapiemy maratończyków. Ostatni biegnie Grewkowicz (P. K. S. Warszawa). Reszta grupami po trzech — czterech.

Mijamy pokolei wszystkich. Okazuje się, że prowadzi przed Sodułą Sitko (Pogoń — Katowice), który z miejsca nadał ostre tempo. Sitko mija pierwszy punkt kontrolny, mając za sobą o 200 m. Sodułe. Dalej w krótkich odstępach przebiegli: Nogaj, Nowakowski i Książniakiewicz (Warta — Poznań), Gancarz (Pogoń — Lwów), Karczmarczyk (Polonja) i inni. Zwraca uwagę najlepszy stylowo Gancarz. Biegnie długim, ładnym krokiem, nadzwyczaj ekonomicznie pracując rękoma.

Przy drugim punkcie w czołówce większych przegrupowań niema. Prowadzi nadal Sitko, 100 metrów z tyłu Soduła, za nim razem poznaniacy Nogaj i Nowakowski i tuż zaraz Gancarz. Do czoła dochodzi jedyny białostoczanin Półtorak z Jagiellonji. Biegnie dobrze i lekko. Jest na szóstem miejscu.

Dojeżdżamy do półmetku koło wsi Bacieczek. Po chwili widzimy już leadera Sitkę, który mija nas, nie zatrzymując się. Czasy na półmetku następujące: Sitko 1 g. 21'30, 2) Nowakowski 1 g. 22, 3) Gancarz 1 g. 22'15, 4) Nogaj, Matyaszczyk (Strzelec Lublin), Półtorak, dalej Ropelewski (Str. W-wa), Saduła, Buczyński. Ostatni Grewkowicz.

Jest i sensacja. Przed Grewkowiczem jeszcze widać zdala coś małego. Jest to 11 letni (!) chopczyna, syn chorążego Klusa. Malec przyłączył się do maratończyków za bramą stadjonu i drogę do półmetka zrobił w 1 g. 37'1, nie wykazując przytem zupełnie zmęczenia. Chciał biec dalej, ale wyrywającego się sadzamy do auta prezesa Jagiellonji, p. Kawelina.

Rozpoczynamy powrotną drogę. Sznur zawodników rozciągnął się. Minęliśmy już wszystkich. Nie widać jedynie Gancarza.

Gdzie Gancarz? padają pytania. Do Białegostoku zostaje jeszcze 11 km. Widzimy samotnie biegnącego Nowakowskiego. W tem o 400 metrów z przodu grupka: kolarze i biegacz. Podjeżdżamy bliżej: Gancarz! W dalszym ciągu biegnie lekko. Jego forma i dotychczasowy czas wróżą nowy rekord polski.

Prosi pić. Jeden z lekarzy daje mu kawy. Pije jedną szklankę, potem drugą i... staje. Nie może biec. Pytamy, co się stało? Mówi, że nogi odrazu odmówiły mu posłuszeństwa.

— Ta kawa, ta kawa! — szepcze. Obojętnym wzrokiem patrzy na mijających go. Jest ich już 8. Nie czekam. Przesiadam się do motocykla i naprzód.

Na 7 km. przed metą czekam znów na zawdników. Mija nas Nowakowski i otoczony czułą opieką białostoczanin Półtorak oraz sześciu innych.

— Co z Gancarzem? — pytam.

— Nic — idzie powoli.

Na ostatnich kilometrach nowe przegrupowania. Sitko staje się ofiarą swego tempa i odpada na dalsze miejsce. Słabnie Półtorak. Na czoło wysuwa się Soduła. Większość zawodników często już poprostu idzie.

Na stadjonie i obok około 5.000 ludzi. Publiczność informowano z czterech punktów. Wreszcie oklaski, głuche zrazu, potem coraz bliższe i w bramę wpada Soduła. Ostatnia runda i przerywa taśmę. W pięć minut po nim przybiega Sitko. Znów pół minuty i Buczyński. Wreszcie wbiega Gancarz. Krok jak na początku lekki. Niestety stracił za dużo czasu.

Kolejność na mecie następujące:
1) Soduła (Strzelec — Łódź) 3'04'12"3.
2) Sitko (Pogoń — Katowice) 3'09'24"5.
3) Buczyński (Sarmata — Warszawa) 3.09'55".
4) Gancarz (Pogoń — Lwów).
5) Nowakowski (Warta — Poznań), idleje na taśmie.
6) Półtorak (Jagiellonja — Białystok).
7) Książniakiewicz (Warta — Poznań).
8) Matyaszczyk (Strzelec — Lublin).
9) Brzeziński (Strzelec — Łódź).
10) Grajda II (Strzelec — Warszawa).

Odpadło dwu.

Delegat P. Z. L. A. p. Humen uważa trasę za szczęśliwie obraną. Nie była monotonna i dobrze obstawiona. Jest zachwycony organizacją. Jego zdaniem czasy, końcowie i na półmetku, ze względu na wiatr, są b. dobre.

Soduła, mistrz maratonu: Trasa mojem zdaniem jest za ciężka. Startuję już sześć razy, a ta była najcięższa, ze względu na wzniesienia.

Zdziwiony mile i zachwycony jestem przyjęciem i organizacją. Jest to zresztą zdanie wszystkich. Dobrze było w Poznaniu, ale tu było o wiele, wiele lepiej.

Gancarz: — Powypiciu tej kawy momentalnie nogi odmówiły mi posłuszeństwa. Minęło mnie wielu. Gdy poczułem się lepiej było już za późno. Dobiegłem czwarty. Gdyby nie to... ale na przyszły rok będzie lepiej.

Ostatni, Grenkowicz (P. K. S. Warszawa) ukończył samotnie maraton w 3 g. 49 i 1 min. Na półmetku miał 1'40 sek. Zaczeła mu dokuczać odparzona lewa stopa.

Buczyński, obecnie w barwach Sarmaty obchodził jubileusz dziesiątego startu w maratonie.





REWJA NAJLEPSZYCH LEKKOATLETÓW POLSKICH PODCZAS CZWÓRMECZU W POZNANIU
Drużyny AZS, Warty, Cracovii i Stadionu. Na prawo bieg 800 mtr. wygrany przez Kpżmickiego, obok niego Kosiarz (Cr.), z tyłu drugi — Lesicki (W.).

Z całego świata - w paru wierszach

Olecki startował w drodze powrotnej z Rzymu na zawodach w Wiedniu. Za przeciwnika miał on doskonałego szosowca austrjackiego Weismayera, z którym walczył trzykrotnie w ramach pojedynku szosowców. Olecki został pobity na głowę. W biegu na 800 mtr. przegrał o gumę, w biegu 800 mtr. na czas ustępował już znacznie Austrjakowi, który miał czas 1:23,8, podczas gdy Olecki miał 1:26,6, wreszcie w wyścigu z doganianiem uległ Weismayerowi po 10 okrążeniach i 200 mtr. w czasie 5:43,4. W ogólnej punktacji wygrał Weismayer 6 pkt. przed Oleckim 3 pkt.

Nurmi został oficjalnie wystawiony na mecz lekkoatletyczny przeciw Francji (9 października w Paryżu). Ma on biegać wraz z Isohollo 5 klm.

Spotkanie Węgry — Niemcy Południowe w lekkiej atletyce wyznaczone na niedzielę do Budapesztu, zostało odwołane, gdyż Węgrzy nie mogli dostać dewiz na zapłacenie Niemcom djet i kosztów podróży.

W mistrzostwie Anglji Sunderland pokonał niespodziewanie Everton 3:1. Inne wyniki: Birmingham — Blackpool 2:1, Bolton Wanderers — Middlesborough 4:3, Chelsea — Sheffield Un. 3:0, Leeds Un. — Hudersield 1:1, Leicester C-Newcastle Un. 0:3, Liverpool — Aston Villa 0:0, Manchester City — Arsenal 2:3, Portsmouth — Wolverhampton Wanderers 2:0, Sheffield Wednesday — Blackburn Rovers 1:1, Westbromwich Albion — Derby County 2:0.

Mecze finałowe o mistrzostwo Jugosławji przyniosły wyniki Concordia — Viktoria 3:0, Jugoslavija — Vojvodina 5:2, Beogradski SK — ASK 3:1.

Mecze puharowe w Czechosłowacji przyniosły wyniki następujące: Slavia — Cechie VIII 11:2, Viktoria Zizkov — Slavia Zizkov 8:2, CARK — Meteor VIII 5:4, Sparta — Kladno 3:0. Mistrzostwo Słowacji zdobyła Bratislava, bijąc Ligeti 1:0.

Bologna została oficjalnie uznana za mistrza puharu środkowo europejskiego.

W znakomitej formie był na mistrzostwach Węgier Gabrovits, który pokonał Grandguillota 6:0, 6:0, a Sharpa 7:5, 6:3, 4:6, 6:10. W finale przegrał on z Kehrlingiem.

W mistrzostwach Węgier Drjetomsky pokonał Ritchie (Anglia) 6:2, 5:7, 7:5, 8:6, a Sharpe wygrał z Bano 7:5, 6:4.

Mistrzem zawodowym świata dla skullerów został Anglik Ted Phelps, który pokonał w Los Angeles o długość Amerykanina Goodsella.

Niemiec Albert Richter, który zdobył mistrzostwo sprinterskie świata dla amatorów może się pochwalić niezwykłą karjerą. Ma on 20 lat, a zaczął jeździć na torze dopiero w tym roku i gdy wygrał Wielką Nagrodę Paryża, startował dopiero piąty raz.

Mistrz Europy w. półśredniej Roth pokonał cięższego od siebie o całą kategorję Devosa pewnie na punkty.

Nową siedzibą FIFA jest Zurych, a sekretarzem jeneralnym dr. Schricker.

Mistrzostwo piłkarskie Grecji zdobył Aris z Salonik. Dotychczasowy wieloletni i bezkonkurencyjny mistrz Olimpjakos z Pireusu spadł spadł na przedostatnie miejsce w tabeli.

Hungaria zdobyła piłkarski puhar Węgier bijąc w finale Ferencvaros w stosunku 4:3.

Sukcesy Polaka w Paryżu

W niedzielę w „Central" Kid Polan do szeregu swych sukcesów dołączył jeszcze jeden, wygrywając ze znanym Francuzem „Lefrancois", popularnie tu zwanym „Lu-Lu". Lefrancois nie wie jeszcze co to „kraina marzeń", a że cieszy się tu doskonałą opinją, to też przed walką ani na chwilę nie wątpił o swem zwycięstwie.

Polan jednak zastosował doskonałą politykę. Momentalnie po gongu ruszył jak huragan na Francuza, obsypując go furjacką serją ciosów. Już w 1-ej rundzie po otrzymaniu zadanego z niesamowitą siłą prawego sierpowego w szczękę, Lefrancois o mało nie wpadł między sędziów. Zaczepił się jednak nogami za sznury i tak ku ogólnej uciesze widzów wisiał przez kilka sekund.

Niejednemu odechciałoby się dalszej walki, jednak „Lu-Lu" wykazał wprost niesamowitą wytrzymałość stawiając dzielnie opór do końca spotkania. W każdej rundzie na jeden cios Francuza Polak odpowiadał dziewięcioma, to też w rezultacie zwyciężył bardzo wysoko na punkty, oklaskiwany długo przez publiczność.

*

Z prawdziwą satysfakcją i przyjemnością oglądaliśmy zawody bokserskie, zorganizowane w polskiej sali przez pp. Świtka i Szydle. Dobrze obmyślony i ciekawy program dostarczył licznie zgromadzonej publiczności wiele emocyj. Na zawodach obecny był p. vice-konsul Jan Chmieliński oraz wielu dziennikarzy polskich i francuskich.

Sezon otworzono walkami pokazowemi. I tak w wadze ciężkiej imponowali nam świetną postawą i wysoką techniką znany tu dobrze Zieliński i świetnie się zapowiadający Pawlaczek. W wadze lekkiej doskonały Polan oszczędzając się przed niedzielną walką w „Central" wykazał mimo to całą swą wyższość nad dobrym „Marjanem".

W innych wagach walczyły pary polsko-francuskie, na zakończenie wreszcie popisywali się amatorzy.



HONOROWE STRZAŁY
w imieniu pp. Prezydenta i marsz. Piłsudskiego oddali w Poznaniu z racji otwarcia Narodowych zawodów strzeleckich p. wojew. Raczyński i gen. Frank.



GRUPA PŁYWAKÓW LEGJI
uczestników wyścigu Wilanów — Warszawa.



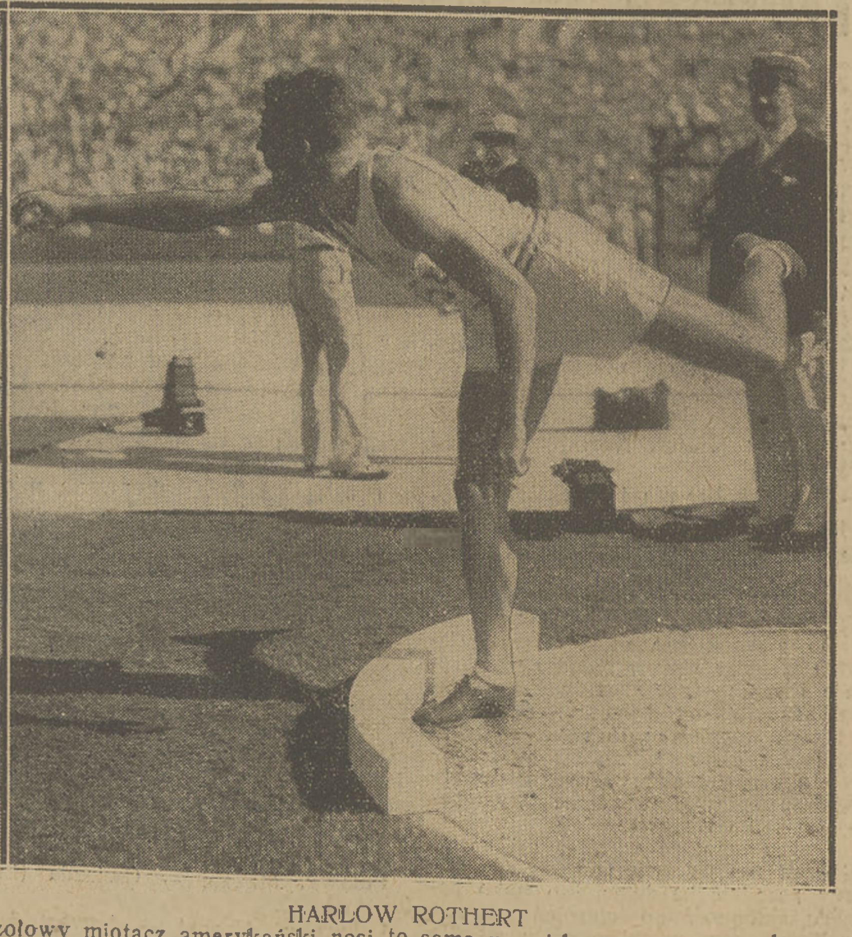
RTM. SZOSLAND 2 P. UŁ.
wygrał w stolicy Łotwy trudny konkurs min. wojny.

Stołecznemu wioślarstwu przybyła nowa placówka w postaci Pocztowego Klubu Wioślarskiego, dzięki usilnym staraniom znanego działacza, p. prezesa Żółtowskiego. Młody ten klub, bo zaledwie istniejący 3 miesiące, posiada już kilka osad męskich i żeńskich. Zapał i gorączkowa praca na przystani stwierdza jeszcze raz konieczność udostępnienia masom urzędniczym tej najmilszej i najtańszej rozrywki, jaką jest sport wodny.





WISŁA — LEGJA 3:2
Nawrot i Latusiński (białe koszulki) walczą o piłkę z Kotlarczykiem I, tyłem — Jezierski, na prawo — Kotlarczyk II.



HARLOW ROTHERT
czołowy miotacz amerykański nosi to samo nazwisko co znany przed paru laty czterystometrowiec polski.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI